Redakcja: tel. 138.24, 102.24, Administracja: tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 3
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr
Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,80 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy załaceniu z góry).
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 80 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

# Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł, Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIII Nr. 177 Łódź niedziela 27 czerwca 1937 r.

## Spontaniczne owacje na cześć króla Karola II.

# Serdeczne powitanie w Warszawie

### Wspaniałe przyjęcie w salach Zamku Królewskiego

WARSZAWA, 27,6 — Marszałek dworu J. Kr. Mości króla Karola 2-go Ernest Urdariano z rozkazu J. Kr. Mości udekorował w pociągu członków delegacji polskiej orderami rumuńskimi. Inspektor armii gen. Fabrycy i minister komunikacji Ulrych udekorowani zostali wielkimi wstęgami orderu „Gwiazdy Rumuńskiej", prezes dyrekcji kolejowej we Lwowie Grosser, Komandorią „Gwiazdy Rumuńskiej" mjr. Stefan Szymański — Krzyżem Oficerskim tegoż orderu, adjutant Prezydenta kpt. pilot Kryński medalem pamiątkowym „Souvenir du Roi" 2 klasy, wreszcie adjutant gen. Fabrycego por. Leon Rzewuski Krzyżem Kawalerskim Gwiazdy Rumuńskiej.

**MANIFESTACJE.**

WARSZAWA, 27,6 — Przejazd pociągu królewskiego odbywał się wśród gorącej manifestacji ludności.

Do uszu jadących pociągiem królewskim dochodziły co pewien czas dźwięki hymnu narodowego rumuńskiego i wiwaty na cześć króla.

W kilku wsiach położonych w pobliżu toru kolejowego niedaleko Sandomierza, dzieci szkolne obrzucały kwiatami pociąg królewski.

Na wszystkich stacjach odbywały się podobne manifestacje.

**STOLICA W ODŚWIĘTNEJ SZACIE.**

WARSZAWA, 27,6 — Wczoraj w dniu powitania przybywającego do stolicy J. K. M. Karola 2-go, króla Rumunii stolica przybrała odświętny i uroczysty wygląd.

Ulice wzdłuż których przejeżdżać miał orszak królewski zostały bogato dekorowane. Wszędzie powiewają flagi o barwach królestwa Rumunii i o barwach Polski. Na trasie przejazdu gmachy zostały pięknie przybrane. W witrynach okien, sklepów i na balkonach widnieją portrety króla Karola i wielkiego wojewody ks. Michała.

Na długo przed przyjazdem do stolicy króla Karola ruch kołowy i tramwajowy na trasie przejazdu orszaku królewskiego został wstrzymywany. Chodniki wypełniły szczelnie tłumy publiczności.

Poczynając od samego dworca aż do Zamku Królewskiego stanęły w szeregach liczne organizacje.

Pięknie i malowniczo prezentowały się ustawione na Krakowskim Przedmieściu w stronę Zamku kompanie regionalne Zw. Strzeleckiego w strojach ludowych. Wzdłuż całej trasy po obu stronach jezdni wyciągnęły się szpalery wojskowe.

**UDEKOROWANY DWORZEC.**

Niezwykle bogato udekorowany został dworzec. Z daleka już widniały ogromne maszty, z których powiewały flagi o barwach narodowych rumuńskich i polskich.

Peron zasłano kobiercami.

Na jednej ze ścian na purpurowym tle widnieje duży herb królestwa Rumunii.

Około godz. 16-ej przybyli na dworzec członkowie rządu z premierem generałem Sławoj - Składkowskim na czele oraz marszałkowie Senatu i Sejmu jak również wyżsi urzędnicy.

O godz. 16 min. 15 przybył na dworzec Marszałek Śmigły - Rydz, w chwilę później przybył Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu wojskowego i cywilnego.

Punktualnie o godz. 16,30 przybył na dworzec główny w Warszawie pociąg królewski.

**POWITANIE DOSTOJNYCH GOŚCI.**

W chwili, gdy pociąg wjeżdżał na dworzec orkiestra odegrała hymn narodowy rumuński. Wojsko sprezentowało broń. Z wagonu salonowego w otoczeniu świty rumuńskiej i polskiej wyszli J.K.M. król Karol i wielki wojewoda ks. Michał.

Nastąpiło powitanie króla Karola z Prezydentem Rzeczypospolitej. Powitanie miało charakter bardzo serdeczny. Nie mniej serdeczne powitanie miało miejsce P. Prezydenta z ks. Michałem. Z kolei nastąpiło powitanie króla i wielkiego ks. Michała z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, a następnie z premierem generałem Sławoj-Składkowskim.

Wraz z Jego Królewską Mością przybyli minister spraw zagranicznych Rumunii Wiktor Antonescu, marszałek dworu królewskiego Ernest Urdariano, podsekretarz stanu w ministerstwie obrony narodowej, generał A. Glatz, mistrz dworu C. Clondor, adjutant przyboczny Jego Królewskiej Mości, ppłk. C. Filitti, prefekt pałacu królewskiego ppłk. O. Ullea, adjutanci przyboczni Jego Królewskiej Mości major Mihaillesco i major T. Sidorovici, oficer ordynansowy Jego Królewskiej Mości Ille Radu, kpt. Stenanesco, oraz szef gabinetu ministra spraw zagranicznych Nikolas Joanid.

**W DRODZE NA ZAMEK.**

Po uroczystości powitania J. K. M. król Karol w towarzystwie Prezydenta Rzeczypospolitej oraz ks. Michał w towarzystwie Marszałka Śmigłego - Rydza przy dźwiękach narodowego hymnu rumuńskiego przeszli przed frontem kompanii honorowej, kierując się ku wyjściu. Następnie J. K. M. król Karol w towarzystwie Prezydenta R. P. zajął miejsce w samochodzie, w drugim samochodzie zajęli miejsce J. K. W. z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem W chwili ukazania się przed dworcem Dostojnych Gości zebrane tłumy publiczności rozpoczęły gorącą manifestację, wznosząc okrzyki na cześć króla Karola.

Po chwili orszak poprzedzany przez szwadron szwoleżerów ruszył Al. Jerozolimskimi. Za samochodami wiozącymi Dostojnych Gości jechał również szwadron szwoleżerów, a następnie posuwały się samochody ze świtą rumuńską i polską.

W chwili przybycia orszaku na dziedziniec zamkowy batalion stołeczny ze sztandarem sprezentował broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Samochody zatrzymały się przed wejściem na schody władysławowskie, gdzie oczekiwali: szef kancelarii cywilnej Prezydenta R. P. min. Łebkowski, zastępca szefa gabinetu wojskowego, oraz radca kancelarii cywilnej Zaniewski, oraz adjutant.

J. K. M. król Karol z Prezydentem Rzeczypospolitej, oraz J. Kr. Wys. książę Michał z Marszałkiem Śmigłym - Rydzem przeszli do apartamentów na drugim piętrze, gdzie oczekiwała prezydentowa Maria Mościcka. Jednocześnie świta, towarzysząca królowi rumuńskiemu zapisała się do księgi audiencjonalnej Prezydenta R. P. i prezydentowej.

**W ŁAZIENKACH.**

Po krótkiej wizycie Prezydent R. P. odprowadził J. K. M. króla Karola do Pałacu Łazienkowskiego.

W pierwszym samochodzie zajął miejsce król Karol z Prezydentem Rzeczypospolitej, w drugim wielki wojewoda książę Michał z Marszałkiem Śmigłym - Rydzem. Orszak w tym samym porządku jak z dworca ruszył ulicami miasta do Pałacu Łazienkowskiego. I tym razem przejazdowi króla Karola towarzyszyła serdeczna manifestacja ze strony ludności stolicy, która nie schodząc z zajmowanych poprzednio miejsc oczekiwała na przejazd króla Karola z Zamku Królewskiego do Pałacu Łazienkowskiego.

Orszak królewski wjechał w bramę Łazienek i wśród prezentujących broń szpalerów skierował się ku pałacowi. Kompania honorowa przed pałacem stanęła na baczność, prezentując broń, orkiestra odegrała narodowy hymn rumuński.

Król Karol i Prezydent po powitaniu weszli wgłąb pałacu. Na maszt wciągnięty został sztandar królewski. Bateria Dak-u oddała honorowy salut 101 strzałów armatnich. Do westibulu pałacu weszli po powitaniach wielki książę Michał wraz z Marszałkiem Śmigłym - Rydzem, minister Antonescu wraz z ministrem Beckiem marszałek dworu Urdariano, gen. Glatz, oraz świta.

Po krótkim pobycie w pałacu Prezydent R. P. odjechał do Zamku. Opuścili też pałac Marszałek Śmigły - Rydz, minister Beck, oraz osobistości, które towarzyszyły orszakowi.

**RAUT NA ZAMKU.**

WARSZAWA 27,6. Wczoraj o godz. 19.45 Prezydent R. P. wydał na Zamku Królewskim wielki obiad galowy a następnie raut na cześć J. K. M. króla Karola i wielkiego księcia Michała.

W chwili, gdy samochód J. K. M. króla Karola wjechał na dziedziniec zamkowy kompania zamkowa oddała honory wojskowe a orkiestra odegrała hymn rumuński. U drzwi schodów oczekiwali na dostojnych gości: dyrektor protokółu dyplomatycznego Romer oraz dwaj adiutanci Prezydenta R. P.

J. K. M. król Karol w towarzystwie Prezydenta oraz J. K. Wys. książę Michał poprzedzani przez dyrektora protokółu Romera udali się schodami do sali mirowskiej, gdzie uszykowany oddział zamkowy oddał honory wojskowe.

J. K. M. król Karol, Prezydent R. P. J. K. Wys. książę Michał i dyrektor protokółu dyplomatycznego udali się do sali audiencyjnej, gdzie oczekiwała pani prezydentowa Maria Mościcka w towarzystwie Marszałka Śmigłego-Rydza, a stamtąd wszyscy udali się do sali rycerskiej.

Po odbytym cercle, orszak przeszedł do sali assamblowej, członkowie korpusu dyplomatycznego również przeszli do sali assamblowej. Po skończonym cercle w sali assamblowej król w towarzystwie pani prezydentowej Mościckiej i całego dostojnego orszaku przeszli przez salę obiadów czwartkowych do sali saskiej, gdzie odbył się obiad.

Pod koniec obiadu powstał Prezydent R. P. który wygłosił przemówienie.

Mowy Prezydenta R. P. wysłuchali stojąc wszyscy obecni. Po wzniesieniu toastu przez prezydenta R. P. na cześć J. K. M. króla Karola, orkiestra odegrała hymn narodowy rumuński, a obecni na sali Polacy wznieśli okrzyk „Niech żyje" na cześć króla Karola.

Bezpośrednio potym J. K. M. król Karol wygłosił przemówienie, którego wszyscy wysłuchali stojąc. Po toaście na cześć Polski orkiestra odegrała hymn polski.

Następnie odbył się raut.

Raut przeciągnął się do g. 23,30 o której nastąpiło pożegnanie w sali audiencyjnej.

W drodze powrotnej do Łazienek towarzyszył J. K. M. królowi Karolowi marszałek Śmigły-Rydz, J. K. Wys. ks. Michałowi -gen. Fabrycy




# Aresztowanie burmistrza Supraśla

### Ze szpitala do więzienia...

BIAŁYSTOK, 27,6 — Sędzia śledczy na powiat białostocki przeprowadził ekspertyzę buchalteryjną i rachunkową ksiąg Zarządu Miejskiego w Supraślu. W trakcie tych czynności natrafiono na cały szereg niedokładności finansowych, świadczących o nadużyciach, sięgających kilkunastu tysięcy złotych.

Sędzia śledczy postanowił prewencyjnie zaaresztować burmistrza Supraśla p. Tad. Olejniczakowskiego, który po targnięciu się na życie przebywał na kuracji w szpitalu Czerwonego Krzyża.

Ponieważ w ostatnich dniach stan zdrowia jego był zadowalniający, został on osadzony w więzieniu białostockim.

### Ostatni dzień procesu inż. Doboszyńskiego.

# 10 razy „nie" odpowiedzieli sędziowie przysięgli

### NA POSTAWIONE PYTANIA

## Trybunał przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

KRAKÓW, 27,6 PAT. — W ostatnim dniu procesu inż. Adama Doboszyńskiego, po przemówieniach ostatnich dwóch obrońców adw. Pozowskiego z Krakowa i adw. Stypułkowskiego z Warszawy, z których pierwszego przewodniczący przywołał do parządku, oskarżony Doboszyński zrzekł się ostatniego słowa. Po krótkiej przerwie przewodniczący dr. Krupiński udzielił przysięgłym wymaganych przez prawo pouczeń, po czym wręczył im listę pytań, podpisaną przez trybunał i udał się z nimi do izby narad.

Po półgodzinnej naradzie sędziowie przysięgli powrócili na salę i po wznowieniu rozprawy przewodniczący ławy przysięgłych odczytał werdykt zaprzeczający wszystkim pytaniom. Na sali powstał szmer. Przewodniczący ostro przywołał zebranych do porządku. Następnie trybunał udał się na naradę i przewodniczący sędzia dr Krupiński odczytał następujące oświadczenie:

„Trybunał postanowił uchylić uchwałę przysięgłych i przekazać sprawę do ponownego rozpatrzenia na najbliższych rokach, uznał bowiem jednomyślnie, że przysięgli niesłusznie odpowiedzieli zaprzeczająco na zadane im pytania co do winy oskarżonego". Po tym oświadczeniu przewodniczący zamknął rozprawę.

# Ponowna interwencja

### w sekretariacie stanu w Watykanie.

RZYM, 27,6 PAT. — Radca St. Janikowski, który w zastępstwie poważnie chorego i przebywającego zagranicą na kuracji ambasadora R.P. przy stolicy apostolskiej kieruje obecnie ambasadą, odbył 25 bm. ponownie rozmowę w sekretariacie stanu w Watykanie.

—:o:—

# Powstańcy zajęli szereg nowych miejscowości

### na drodze do Santander.

BARCELONA, 27,6 — Prezydent Companys podał do wiadomości dziennikarzom że generalitad katalońska po otwarciu przesilenia, powierzyła mu tworzenie gabinetu. Tym razem — oświadczył Companys — kryzys będzie szybko zlikwidowany. Dziś trwać będą narady tak iż utworzenie gabinetu należy oczekiwać w poniedziałek.

**CORAZ DALEJ...**

SALAMANKA, 27,6 — Źródła powstańcze donoszą, że oddziały narodowe zajęły wieś Somorostro na drodze Bilbao-Santander. Powstańcy zajęli tu szereg pozycyj na granicy kraju Basków. 3 bataliony rządowe przeszły na stronę powstańców.

—oOo—

# Przedstawiciele narodów o ruchu bezbożniczym.

## Drugi dzień Kongresu Chrystusa-Króla w Poznaniu

POZNAŃ, 27,6 — Wczoraj w nocy przybyły do Poznania pierwsze pociągi specjalne, wiozące naszych rodaków zagranicznych na Kongres Chrystusa Króla Przybyło ok. 1650 członków Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich oraz Związku Polek we Francji pod przewodnictwem sekretarza generalnego Związku ks Januszczaka.

**DRUGI DZIEŃ KONGRESU.**

POZNAŃ, 27,6 — Wczoraj w drugim dniu Kongresu Chrystusa Króla odbyły się w szeregu kościołów Msze Święte z medytacją poranną dla poszczególnych przedstawicielstw narodowych, mianowicie w Kolegiacie Farnej dla uczestników polskich, w kościele O. O. Jezuitów dla Czechów, dla Francuzów i Belgów (sekcja francuska). W kościele św. Marcina, dla grupy flamandzkiej Belgów w kościele św. Wojciecha, w kościele O. O. Franciszkanów dla Niemców, w kaplicy św. Józefa dla Węgrów, w kościele garnizonowym dla Słowaków, w kościółku Pana Jezusa przy ul. Żydowskiej dla Jugosłowian i w kościele św. Floriana dla uczestników obrządku grecko-katolickiego.

O godz. 9,30 rozpoczęły się w auli uniwersyteckiej zebrania plenarne. W miejsce przewidzianego programu wykładu ks. dra Algermissena z Hildescheim, któremu władze niemieckie nie udzieliły zezwolenia na przyjazd, prelekcję francuską pt. „Królestwo Chrystusowe a parodia chrześcijaństwa w kryzysie współczesnym" wygłosił o. Ledit z Rzymu.

Następnie wygłoszono sprawozdanie przedstawicieli narodów o ruchu bezbożniczym i sprawozdania z prac dla Królestwa Chrystusowego w poszczególnych krajach. Sprawozdanie z terenu Polski przedstawił o. J. Urban S. J. Z.

# Trzy specjalne bloki ze znaczkami pocztowymi

## dla upamiętnienia pobytu w Polsce króla Karola II.

WARSZAWA, 27,6 — W dn. 1 lipca ukaże się w sprzedaży nowy znaczek pocztowy obiegowy wartości 25 gr. z podobizną Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza.

**PAMIĄTKOWE ZNACZKI POCZTOWE.**

WARSZAWA, 27,6 — Jak się dowiadujemy „Poczta Polska" dla upamiętnienia pobytu w Polsce głowy zaprzyjaźnionego państwa rumuńskiego wydaje trzy specjalne bloki ze znaczkami pocztowymi. Jeden z tych bloków zawiera 4 znaczki z portretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, drugi zawiera 4 znaczki z Pierwszym Marszałkiem Polski Józefem Piłsudskim, twórcą przymierza polsko - rumuńskiego, a wreszcie trzeci zawiera 4 znaczki z portretem Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza. Wszystkie bloki mają u góry herby państwowe Polski i Rumunii oraz daty: początkową i końcową pobytu w Polsce J. K. M. Karola 2-go, króla Rumunii.

Bloki te będą do nabycia w większych urzędach pocztowych w pierwszych dniach lipca br.

# Kto udusił 9-letnią dziewczynkę?

## Ohydna zbrodnia w lesie.

BIAŁYSTOK, 27,6 — W godzinach popołudniowych dyr. Lewicki, jadąc na spacer dorożką, na szosie do Ignatek obok cegielni usłyszał krzyki, wydobywające się z głębi lasu.

Kazał dorożkarzowi stanąć i pójść zobaczyć, co się tam dzieje. Dorożkarz niebawem wrócił i powiedział, że jakaś kobieta rozpacza nad zwłokami dziewczynki.

Dyr. Lewicki udał się na miejsce, wskazane przez dorożkarza i tu okazało się, że 9-cio-letnia Danuta Drewińska, córka wojskowego zawodowego wyszła rano do lasu na jagody w towarzystwie matki i rodzeństwa, od których w pewnym momencie oddaliła się. Matka zaniepokojona dłuższą nieobecnością córki — szukała jej po lesie.

Gdy ją znalazła — oczom jej przedstawił się obraz mrożący krew w żyłach: Danuta leżała martwa, ze śladami uduszenia.

Wszystko przemawia za tym, że ohydne to morderstwo zostało dokonane na tle seksualnym.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Ze względów zrozumiałych szczegóły trzymane są w tajemnicy.

# NA DRUGIM ETAPIE

## wyścigu kolarskiego dookoła Polski

KRAKÓW, 27,6 —

Start do drugiego etapu wyścigu kolarskiego dookoła Polski odbył się w Kielcach wczoraj o godz. 15. Dystans do Krakowa wynosi 117 klm.

Na początku etapu na szosie asfaltowej Węgrzy zainicjowali ucieczkę w tempie ponad 40 klm na godzinę, zostali jednak po paru kilometrach dopędzeni przez kolarzy polskich.

Teraz jednak stawka kolarzy zaczyna rozbijać się na dwie grupy. Pierwszy ucieka Kapiak Józef, a za nim Węgier Geros. Goni ich Rumun Tropou i Węgier Karaki W tym czasie odpada Kołodziejczyk wskutek upadku.

Tę grupę dogania Napierała i nie oddaje już prowadzenia. Tymczasem przed nadciągającą za Napierałą grupą kolarzy wyskakuje na szosę spłoszony koń i powoduje upadek Szallaya, Bambagiottiego, Jaskólskiego, Kapiaka Mieczysława i Matczaka. Matczak doznaje rany i rezygnuje z pościgu. Pozostali podnoszą się i gonią dalej. Najprędzej do siebie przychodzi łodzianin Jaskólski, który pilnie pracuje, aby dogonić czołówkę.

Teraz zaczyna doganiać również pierwszą grupę i Starzyński. Wszyscy Węgrzy natomiast na gorszej drodze powoli spadają do drugiej grupy.

Przez Miechów pierwszy przejeżdża Napierała jadąc jak burza Za nim w bliskiej odległości Wasilewski. Po tym kilku kolarzy nie tworzących jednak grupy, a później zwarta grupa z Ignaczakiem na czele. Reszta dość daleko z tyłu.

Przez Kraków Napierała i Wasilewski jadą razem, jednak na torze na boisku Cracovii Wasilewski rozpoczyna zażarty finisz i na mecie etapu mija o długość maszyny Napierałę. W chwilę po tym wpadają już w nierównych odstępach inni kolarze.

Wyniki techniczne: 1) Wasilewski 3.48,37, 2) Napierała 3:48,37,2 3) Urbaniak 3:51,02 4) Kapiak Józef 3:56,32. 5) Wiśniewski 3.56.52. 6) Ignaczak 3.57.12 7) Starzyński 3:57,12,5 8) Duda 9) Łodzianin Jaskólski, 10) Wander 11) Moczulski, 12) Klui 13) Geroc) 14) Szallay

W klasyfikacji II etapu wygrała drużyna Polska I przed Polską III.

W klasyfikacji za dwa etapy prowadzi Polska III (Moczulski, Wandor, Wiśniewski, i Urbaniak) z czasem 19:42,48 przed Polską II 19.45,13.4 i Polską I — 19:46,18 Zagraniczni kolarze daleko w tyle.

Indywidualnie leaderem biegu jest Napierała przed Wasilewskim.

—oOo—

# Okręgowe zawody strzeleckie.

## Przebieg uroczystego otwarcia.

Łódź, dnia 27 wczerwca.

Wczoraj na strzelnicy przy szosie Rokicińskiej odbyła się uroczystość otwarcia okręgowych zawodów strzeleckich. Aktu otwarcia dokonał płk. Haberling w obecności generała Langnera, prezydenta Godlewskiego, starosty grodzkiego dr. H. Mostowskiego i licznych przedstawicieli władz i klubów sportowych.

Piękne przemówienie wypowiedział prez. Godlewski, po czym oddał strzał honorowy ku czci P. Prezydenta RP. na cześć Marszałka Śmigłego Rydza strzelił generał Langner.

Po otwarciu odbyły się strzelania myśliwskie do ruchomego zająca. Zwyciężył Miller Oskar uzyskując 30 pkt. na 30 możliwych. Tyleż samo punktów uzyskał Alfred Jekel. Trzecie miejsce zdobył Miller Julina (29 pkt.). Wyniki świadczą o wysokiej i wyrównanej klasie.

Dziś dalszy ciąg zawodów

—oOo—

# WYLEW RZEKI RAWY

## „Powódź" w Wielkich Hajdukach i Chorzowie

CHORZÓW, 27,6 — Dnia 25 bm. wieczorem z powodu silnych opadów deszczowych podniósł się poziom rzeczki Rawy w Wielkich Hajdukach. Przy ul. Marszałka Piłsudskiego zalana została pompownia huty „Batory" i zatopione wszystkie silniki uruchamiające pompy, które dostarczają wodę do hut „Batory" w W. Hajdukach i „Florina" w Świętochłowicach. **W kilku oddziałach huty wskutek** braku wody wstrzymano ruch częściowo. Straż pożarna huty przystąpiła natychmiast do energicznej akcji, która w piątek trwała do późnej nocy.

Z powodu ulewy zalanych zostało również kilka prywatnych mieszkań w W. Hajdukach i piwnice w szkole przy ul. Wolności, jako też tunel przejazdowy przy ul. Tunelowej, oraz chodniki pod mostem kolejowym przy starostwie. Ruch pieszy i kołowy uległ wstrzymaniu na kilka godzin.

**W CHORZOWIE.**

CHORZÓW, 27,6 — Wskutek ulewy, która przeszła nad Chorzowem dnia 25 b. m. wieczorem zalana została dolna część ul. 3-go Maja w Chorzowie. Woda dostała się do piwnic domów. Zostały również zalane baraki przy ul. Pudlerskiej, oraz piwnice domów przy ul. Wandy. Na ulicy Bytomskiej w Chorzowie ulewa spowodowała znaczną wyrwę, a nadto pękła w tym czasie rura wodociągowa na tej ulicy. Straż pożarna interweniowała w szeregu wypadkach.

# WALC W WIĘZIENIU.

## Aresztowanie niebezpiecznego opryszka.

Łódź, dnia 27 czerwca. — Wczoraj na podstawie poufnych meldunków i obserwacji policja śledcza stwierdziła, że w jednym z mieszkań w domu nr. 7 przy ul. Felsztyńskiego przebywa podejrzany mężczyzna, przypominający wyglądem jednego z poszukiwanych przestępców.

Zupełnie nieoczekiwanie do podejrzanego mieszkania wkroczyli wywiadowcy policji i ujęli owego mężczyznę. Zaskoczony nawet nie próbował się bronić.

Zatrzymanego doprowadzono do wydziału śledczego. Tutaj ustalono, że jest to 42-letni Gustaw Walc, przestępca o bardzo bogatej przeszłości. Był on już wielokrotnie karany przez sądy polskie i az n-nwż z zeamz ckendm arłrieoiezaaiga zagraniczne za kradzieże z włamaniem oraz za napady z bronią w ręku.

Walc przez długi czas ukrywał się u krewnych, przy czym sytuację ułatwiało mu to, że zajmował się handlem podróżnym.

Walca osadzono wczoraj w więzieniu, przekazując jego sprawę sędziemu śledczemu.

# Dożywotnie więzienie

## za zamordowanie siostry.

POZNAŃ, 27,6 — Z Jarocina donoszą: przed Sądem Okręgowym z Ostrowa na sesji wyjazdowej w Jarocinie stanęli Marcin i Michalina Terlegowie, którzy w nocy z dn. 30 na 31 października ub. r. zamordowali swoją siostrę M. Terlegę. Prokurator wniósł o karę śmierci. Sąd skazał oskarżonych na dożywotnie więzienie.

# ZDARZENIA I WYPADKI.

— W niedługim czasie nastąpi, na zaproszenie władz rumuńskich, wizyta Marszałka Śmigłego - Rydza w Rumunii.

Wizyta generalnego inspektora armii polskiej będzie nosiła charakter ściśle wojskowy.

— Kanclerz Hitler dokonał wczoraj otwarcia nowej autostrady Drezno — Mecrane na długości 101 km.

— Pogłoski o zniżce uposażeń pracowników państwowych nie odpowiadają prawdzie. Projekty reformy ustawy uposażeniowej nie są jeszcze sprecyzowane i w tej chwili nie wiadomo, w jakim kierunku reforma ta pójdzie.

— Na stanowisko kierownika oddziału administracyjnego w Starostwie Grodzkim przeniesiony został p. Ładewski, dotychczasowy kierownik oddziału aprowizacji w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi.

# Wiec Federacji Z. O. O.

Łódź, dnia 27 czerwca.

Na godz. 10 w dniu dzisiejszym w sali Filharmonii zapowiedziany został wiec Federacji ZOO w związku z konfliktem w sprawie przeniesienia zwłok Marszałka Józefa Piłsudskiego.

# Zabawy dzieci na jezdniach

## kończą się jednakowo.

Łódź, dn. 27,6 — Ulica nie jest zbyt odpowiednim miejscem dla zabaw dzieci. Rodzice często o tym zapominają, pozwalając dzieciom na uwijanie się po jezdni. Bardzo często zabawy tego rodzaju kończą się wypadkami.

Na ulicy Bednarskiej w czasie zabawy wpadł pod przejeżdżający wóz 8-letni Stanisław Dawidczak zamieszkały przy ul. Stryjskiej 3. Potłuczonego chłopca opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł go do szpitala dziecięcego.

Na ulicy Krańcowej w czasie gonitwy upadł 9-letni Marian Truska, zamieszkały przy ul. Krańcowej 2 i doznał złamania prawego obojczyka i nogi.

Wezwano lekarza pogotowia, który umieścił chłopca w szpitalu.

—oOo—

## Pracowity tydzień

# czeka inspektorów pracy

**ŁÓDŹ dn. 27 czerwca.**

Sprawa zaszeregowania wszystkich pracowników Ubezpieczalni Społecznej ma być załatwiona już w najbliższych dniach. Ponieważ przepisy o pragmatyce służbowej przewidują wprowadzenie płac już od zł. 50 miesięcznie, przeto delegaci pracowników Ubezpieczalni interweniowali u dyrektora ZUS, aby najniższa płaca dla pracowników zaszeregowanych wynosiła conajmniej 100 zł. miesięcznie.

W sprawie powyższej ma jeszcze w ciągu lipca odbyć się konferencja, przy czym istnieje możliwość pozytywnego uregulowania sporu.

**PRZYSZŁE KONFERENCJE.**

**ŁÓDŹ dn. 27 czerwca.**

Związek zawodowy, pracowników zakładów użyteczności publicznej prowadzi zabiegi w kierunku uregulowania warunków pracy i płacy. W związku z tym w najbliższym tygodniu odbędą się konferencje z pracownikami szpitali w Kochanówce, szpitala Poznańskich i żydowskiego szpitala dla nerwowo chorych przy ul. Wesołej w sprawie zawarcia umów zbiorowych i przyjęcia opracowanego przez związek regulaminu pracy.

**DEMONSTRACYJNY STRAJK WŁAŚCICIELI WOZÓW I DOROŻEK.**

**ŁÓDŹ dn. 27 czerwca.**

Odbyło się ogólne zebranie właścicieli wozów zarobkowych i dorożek w sprawie wzrostu drożyzny. W toku dyskusji zebrani ustalili, że pasza podrożała o 100 proc. podczas gdy podwyżki za przewóz wynoszą tylko do 20 proc.

W związku z tym przedstawiciele pojazdów zarobkowych interweniowali u starosty grodzkiego prosząc o ukrócenie lichwy paszą. W przyszłym tygodniu właściciele wozów i dorożek mają uchwalić termin jednodniowego demonstracyjnego strajku przeciwko drożyźnie.

## ZYCIE PABIANIC

# Szewc dentystą.

## SKONFISKOWANE NARZĘDZIA.

Jegier Karol, zamieszkały w Woli Zaradzyńskiej z zawodu szewc, nie miał widocznie wielkich dochodów w swym zawodzie, wobec czego postanowił zmienić go na inny, bardziej intratny. Wybrał sobie dentystykę, czując powołanie do tego właśnie zawodu. W tym celu za zaoszczędzone pieniądze nabył odpowiednie narzędzia dentystyczne i chodził od wsi do wsi i wyrywał, naprawiał oraz plombował zęby naiwnym wieśniaczkom i wieśniakom. Rzecz się jednak wydała i niefortunny „dentysta" złapany in flagranti odpowiadać będzie przed sądem. Narzędzia zostały mu skonfiskowane.

**„TYDZIEŃ MORZA".**

W dniu 28 czerwca rb. rozpoczyna się „Tydzień Morza", program którego po ostatniej zmianie przedstawia się następująco:

Dnia 28 czerwca godz. 18,45 zbiórka wszystkich organizacyj przed Pomnikiem Niepodległości.

Godz. 19 tegoż dnia odegranie hejnału i transmisja przemówienia z Gdyni oraz podniesienie bandery na rzecz Funduszu Obrony Morskiej; godz. 10-ta rano nabożeństwo w kościele św. Mateusza po nabożeństwie transmisja radiowa przemówienia z Warszawy' godz. 21 zdjęcie bandery.

Komitet Tygodnia Morza zwraca się tą drogą do wszystkich związków i stowarzyszeń o wzięcie udziału w tych uroczystościach. Jednocześnie Komitet apeluje do właścicieli nieruchomości o udekorowanie w dniach 28 i 29 czerwca rb. domów flagami państwowymi.

Wszyscy do szeregów Ligi Morskiej i Kolonialnej. Wszyscy winni złożyć datek na rzecz Funduszu Obrony Morskiej!

**ZBIOROWA WYCIECZKA DO LISKOWA.**

Zarząd Pabianickiej Spółki Akcyjnej Przemysłu Chemicznego w Pabianicach organizuje zbiorową wycieczkę pracowników tej firmy do Liskowa.

W wycieczce weźmie udział ponad 300 osób. Wszystkie koszty związane z organizacją wycieczki ponosi w całości zarząd firmy. Wyjazd nastąpi w poniedziałek, dnia 28 bm. o godz. 6 rano. Społeczny czyn pabianickich zakładów chemicznych winien znaleźć innych naśladowców spośród zarządów i właścicieli licznych w Pabianicach firm fabrycznych. Wycieczkę przewiezie do Liskowa 8 ciężarowych samochodów i kilka aut prywatnych.



# Bezczelny złodziej rowerów.

## Ciekawy wypadek na Chojnach.

Łódź, dn. 27 czerwca. Jednym z najpopularniejszych obecnie rodzajów kradzieży jest kradzież rowerów. Nie ma prawie dnia, aby kroniki policyjne nie notowały faktu skradzenia roweru.

Wczoraj taki właśnie przypadek spotkał znanego kolarza klubu sportowego „Resursy" Lucjana Pietraszewskiego, zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 70.

Pieraszewski postawił na chwilę rower w bramie domu nr. 90 przy ul. Piotrkowskiej, udając się do jednego z mieszkań w jakiejś sprawie. Gdy za chwilę wyszedł do bramy, roweru już nie było.

W bardzo oryginalny sposób skradziono rower Teodorowi Bałecowi, zamieszkałemu przy ul. Kościuszki 59 na Chojnach. Bałec, jadąc ul. Pabianicką, przewrócił się z rowerem. Gdy potłuczony wstał i zaczął otrzepywać się z kurzu, podszedł do niego jakiś mężczyzna i począł mu pomagać Po tym sam wsiadł na rower i uciekł. Poszkodowany złożył meldunek policji.

—oOo—



# SPORT.

## Zwycięstwo zespołu łódzkiego Poczt. P. W. na zawodach strzeleckich w Warszawie

W Warszawie odbyły się zawody strzelecko-łucznicze o mistrzostwo okręgu warszawskiego Pocztowego P. W. W zawodach tych uczestniczył zespół łódzki w składzie: Aleksy Ryczel, Tadeusz Zdobysz Bolesław Mrozowski, uzyskując największą ilość punktów tj. 1355 i pierwsze miejsce, zdobywając tym samym mistrzostwo okręgu oraz puchar na własność z racji trzeciego z kolei zwycięstwa.

Na tych samych zawodach Aleksy Ryczel zdobył indywidualnie pierwsze miejsce, uzyskując 501 pkt. na 600 możliwych w konkurencji Kbk. s. 3.

## Czy Ł.K.S. wygra w Chorzowie?

### NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program imprez niedzielnych jest następujący:

w WARSZAWIE

Na boisku AZS o 10-tej drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy pań.

Na Stadionie Wojska Polskiego mistrzostwa Polski Głuchoniemych w lekkiej atletyce, w grach sportowych i strzelaniu.

W Ursusie o 8,30 wyścigi kolarskie międzyklubowe.

W Żyrardowie propagandowe zawody lekkoatletyczna.

W KRAJU.

W Łodzi robotnicze mistrzostwa lekkoatletyczne Polski.

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Warta i start do trzeciego etapu wyścigu kolarskiego dookoła Polski na trasie Kraków — Katowice.

W Katowicach zlot sokolstwa polskiego, mistrzostwa drużynowe Polski w szermierce i mistrzostwa tenisowe miasta.

W Chorzowie mecz ligowy AKS — ŁKS.

W Ostrowcu mecz waterpolo o mistrzostwo Polski KSZO — AZS.

We Lwowie zakończenie meczu tenisowego o puchar Europy Środkowej Polska — Węgry.

W Stanisławowie mecz o wejście do Ligi po między Rewerą, a mistrzem Wołynia.

W Poznaniu mecz o wejście do Ligi HCP — Polonia i mistrzostwa Polski w hazenie.

W Toruniu mecz o wejście do Ligi Gryf—Union Touring.

W Bydgoszczy zakończenie wielkich ogólnopolskich regat wioślarskich.

W Gdyni mistrzostwa tenisowe Polskiego Wybrzeża i międzynarodowy uliczny wyścig motocyklowy.

W Wilnie mecz o wejście do Ligi Śmigły — Ruch i mistrzostwa Polski KPW w koszykówce.

ZAGRANICĄ:

W Antwerpii zakończenie wielkich międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych z udziałem Polaków.

Na Dunaju wyścig wioślarski Esztergom — Budapeszt na dystansie 72 klm na pamiątkę marszu króla Jana Sobieskiego na tej trasie.

W Bukareszcie mecz piłkarski Rumunia — Szwecja.

## Raid samochodowy do Liskowa.

### Cenne nagrody dla uczestników.

W niedzielę, dnia 4 lipca rb. odbędzie się zorganizowana pod protektoratem wojewody Aleksandra Hauke - Nowaka „Wojewódzka Jazda Turystyczna" do Liskowa na zamknięcie wystawy „Praca i Kultura Wsi".

Wyjazd zawodników nastąpi z Łodzi o g. 7.30 przyjazd do Liskowa około godz. 11,00. Wyjazd z Liskowa nastąpi około godziny 14,00 powrót do Łodzi około godziny 17,00.

Jazda ma na celu zwiedzenie wystawy „Praca i Kultura Wsi" w Liskowie, wykazanie umiejętnego wykorzystania i opanowania samochodu dla celów turystycznych oraz zebranie materiału o stałych przeszkodach ruchu na trasie raidu i o znakach drogowych.

Regulamin przewiduje plakiety pamiątkowe i wiele cennych nagród, między innymi nagrodę przechodnia ufundowaną przez wojewodę Hauke - Nowaka, które obejrzeć można w oknie wystawowym. „Orbisu" przy ul. Piotrkowskiej Nr. 65.

W imprezie udział wziąć mogą wszyscy automobiliści zrzeszeni i niezrzeszeni po uprzednim zgłoszeniu swego udziału w Sekretariatach Łódzkiego Automobil - Klubu, ul. Piotrkowska 102a, tel. 163-03, Polskiego Touring Klubu, Oddział w Łodzi ul. Andrzeja 4, tel. 237-11, oraz wpłaceniu zwrotu kosztów po 5 zł. od zgłoszenia.

Termin zgłoszeń upływa dnia 3 lipca o godz. 12.00. Wszelkich bliższych informacji udzielają Sekretariaty wymienionych klubów w godzinach urzędowania.

Impreza powyższa powinna zainteresować wszystkim tym, którym motoryzacja kraju leży na sercu.

### ZAWODY STRZELECKIE o mistrzostwo Pocztowego Przysposobienia Wojskowego w Łodzi.

W tych dniach zakończone zostały zawody strzeleckie o mistrzostwo Pocztowego PW. w Łodzi. Zawody odbywały się w konkurencji Kbk. s. 4a, w której uczestniczyło przeszło 300 członków.

Zwyciężył i mistrzostwo Pocztowego P.W. w Łodzi zdobył: 1) Mrozowski Bolesław 92 pkt., 2) Korbel Antoni 89 pkt. 3) Zdobysz Tadeusz 89 pkt.

## Życie sportowe Pabianic

### Piłkarska Reprezentacja Robotnicza Polski — P. T. C.

Znana już w okręgu łódzkim drużyna piłkarska reprezentująca wszystkie polskie robotnicze kluby i stowarzyszenia sportowe, która jak wiadomo miała wziąć udział w olimpiadzie robotniczej w Amsterdamie, z czego jednak zrezygnowała, z powodu udziału w tej olimpiadzie ZSRR, rozegra jeden swój mecz w Pabianicach z tutejszym klubem PTC.

Wielce ten ciekawy mecz odbędzie się dnia 28 bm. tj. w poniedziałek na boisku sportowym Kruszeender przy ul. Zamkowej o godz. 18,15 Zawody piłkarskie pomiędzy Reprezentacją Robotniczą Polski a mistrzem Pabianic w piłce nożnej — drużyną PTC budzą duże zainteresowanie.



## Inauguracyjne posiedzenie Towarzystwa Szkoły Sztuk Pięknych im. C. K. Norwida w Łodzi.

ŁÓDŹ, 27,6 — Odbyło się w sali Rady Miejskiej inauguracyjne zebranie Towarzystwa Szkoły Sztuk pięknych.

Zebranie zagaił delegat Min. Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. radca Woydyno Władysław, wskazując na potrzebę utworzenia w Łodzi uczelni, któraby posiadała wpływ zarówno na podniesienie wartości estetycznej tworów przemysłu łódzkiego, jako też szerząc zamiłowanie do piękna i kultury, była przyczynkiem do podniesienia Łodzi do poziomu miast Europy Zachodniej w tym względzie.

Mówca kończąc zaproponował prezydium zebrania do którego przez aklamację weszli: dr. Mogielnicki Tadeusz, jako przewodniczący oraz arch. Lisowski Wiesław i dyr. M. Zarzycki, jako asesorowie.

Art. mal. prof. Wacław Dobrowolski wygłosił następnie referat przedstawiający ideologiczne założenie szkoły.

W wyniku obrad zebrani uznając celowość stworzenia szkoły Sztuk Pięknych im. C. K. Norwida w Łodzi podpisali deklarację i postanowili zawiązać Towarzystwo Szkoły Sztuk Pięknych im. C. K. Norwida w Łodzi poczem dokonano wyborów Komisji Wykonawczej, która zajmie się opracowaniem i legalizacją statutu opracowaniem budżetu oraz przygotuje materiały do realizacji zamierzeń Towarzystwa.

W skład Komisji Wykonawczej weszli: Dr. Tadeusz Mogielnicki — przewodniczący, viceprezydent Kozłowski Kazimierz — zastępca przewodniczącego, oraz członkowie Komisji: prof. Wacław Dobrowolski, Mackiewiczowa - Zuchowska Grażyna, Wołczyński Jan, jako referent prasowy red. Woytyński Jan.

O ile zamierzone prace nie napotkają na specjalne trudności już w najbliższym roku szkolnym Łódź uzyskałaby zakład naukowy mający stworzyć podstawy dla rozbudowy rzemiosła artystycznego i sztuki stosowanej która winna emanować właśnie z Łodzi, jako największego miasta przemysłowego Polski.

## PRACOWNICY UMYSŁOWI występują o podwyżkę zarobków

Łódź, 27.6 W dniu wczorajszym w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 108 odbyło się zebranie porozumiewawcze przedstawicieli ośmiu organizacji pracowniczych, grupujących pracowników zatrudnionych w przemyśle, handlu i biurowości.

Powodem konferencji i jej zasadniczym tematem było ogólne zubożenie pracowników umysłowych, pogłębiające się w dalszym ciągu wzrastającą drożyzną przy nie polepszających się warunkach pracy i płacy.

Na ogół zgodnie stwierdzono, że polskie warstwy pracujące, które ponosiły ciężary kryzysu w ciągu jego długich lat — obecnie w okresie poprawy gospodarczej znowu nie biorą udziału w jej korzyściach, a wręcz przeciwnie ponoszą w dalszym ciągu nowe straty na skutek zwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby.

W tej sytuacji postanowiono podjąć zbiorową i skonsolidowaną akcję o podwyżkę zarobków. Powołano do życia Komisję Międzyzwiązkową.

Pierwsze posiedzenie Komisji wyznaczono na środę dn. 30 bm. Jak nam komunikują, zdecydowana postawa związków pracowniczych, wyposażonych w szerokie pełnomocnictwa przez swoich członków, pozwala przypuszczać, że akcja będzie prowadzona poważnie i konsekwentnie. Do akcji postanowiono zaprosić wszystkie organizacje pracownicze z terenu Łodzi, grupujące element pracowniczy.

Najbliższe więc dni przyniosą dalsze rozwinięcie akcji, której wyników szerokie rzesze pracownicze oczekują z dużym napięciem.

## Parowiec „Colombia" w Gdyni

### pozostawił 169 pasażerów

GDYNIA, 27,6 — Wczoraj o godz. 9-ej zawinął do Gdyni francuski parowiec „Colombie" przywożąc z Hawru do Gdyni 169 pasażerów, po wykokrętowaniu których statek powyższy udał się o godz. 12-ej w południe w dalszą podróż do Leningradu, gdzie wiezie 24 pasażerów.

## Ceny na chleb i mąkę.

### Zarządzenie starosty grodzkiego.

Łódź, 27,6 — Po wysłuchaniu opinii Komisji, powołanej do badania cen starosta grodzki łódzki wyznaczył na wymienione niżej artykuły powszedniego użytku następujące ceny:

przy sprzedaży hurtowej:

1. Mąka żytnia 70 proc. za 100 kg. 36 zł., 2. mąka żytnia 82 proc. za 100 kg 34 zł., 3. mąka żytnia razowa 95 proc. za 100 kg. 31 zł.

przy sprzedaży detalicznej:

1. Mąka żytnia 70 proc. za 1 kg. 41 gr. 2. mąka żytnia 82 proc. za 1 kg. 39 gr. 3. mąka żytnia razowa 95 proc. za 1 kg. 35 gr. 4. chleb żytni z mąki 70 proc. za 1 kg. 36 gr. 5. chleb żytni z mąki 70 proc 2 kg. (bochenek) 72 gr. 6. chleb żytni z mąki 82 proc. za 1 kg. 34 gr. 7. chleb żytni z mąki (razowy) 95 proc. za 1 kg. 31 gr.

Ceny powyższe obowiązują od dnia 28 czerwca 1937 roku.

## Spis zwierząt gospodarskich NA TERENIE ŁODZI.

Łódź, dnia 27 wczerwca.

Stosownie do rozporządzenia Rady Ministrów o statystyce produkcji rolnej w okresie od 1 do 15 lipca br. na terenie całej Polski przeprowadzone zostaną spisy zwierząt gospodarskich.

Na terenie Łodzi spisy te przeprowadzi Wydział Statystyczny Zarządu Miejskiego.

Rejestracji podlegają konie, bydło, rogate, trzoda chlewna, owce i kozy.

Spis zwierząt gospodarskich w Łodzi uskuteczniony będzie przez specjalny zastęp rachmistrzów, którzy obejdą wszystkie posesje, wnosząc do rejestru zwierzęta, podane przez ich właścicieli lub posiadaczy.

Rachmistrzowie, zaopatrzeni będą w legitymacje, które winni okazywać zainteresowanym posiadaczom zwierząt gospodarskich przed przystąpieniem do wykonywania czynności.

Wszyscy właściciele i posiadacze zwierząt obowiązani są do złożenia odpowiednich zeznań rachmistrzom w zakresie pytań, zawartych w arkuszu spisowym.



## Przenoszenie lecznic obwodowych Ubezpieczalni Społecznej

Łódź, dnia 27 wczerwca.

a) Z dniem wczorajszym rozpoczęto przenoszenie lecznicy obwodowych ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Mianowicie lecznica śródmiejska przeniesiona zostaje z Al. Kościuszki 19 do gmachu ZUS przy zbiegu Sienkiewicza i Pierackiego.

W nowym lokalu mieścić się będą jedynie biura lecznic, apteka, oraz działy specjalne — ginekologiczny, wenerologiczny.

Natomiast pozostali lekarze specjaliści przyjmować będą chorych w prywatnych swych gabinetach.

Lecznica południowa z ulicy Lokatorskiej przeniesiona zostaje do gmachu Ubezpieczalni przy ul. Leczniczej.

Normalne urzędowanie w lecznicach na nowym miejscu rozpoczyna się 1 lipca rb.

## „Odnowa" zawieszona

WARSZAWA, 27,6 — Sąd Okręgowy w Warszawie na posiedzeniu w dniu 23 czerwca rb. po wysłuchaniu wniosku prokuratora postanowił na zasadzie art. 30 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dn. 7 lutego 1919 roku, zawiesić czasopismo „Odnowa" wychodzące w Warszawie.

## Dzisiejsza pogoda według Pima.

**Łódź, 27,6** — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: pogoda o zachmurzeniu zmiennym z większymi rozpogodzeniami na zachodzie i w środku Polski, a jeszcze z zanikającymi deszczami na wschodzie. Nocą chłodno, w ciągu dnia temperatura około 20 st. Umiarkowane, ale słabnące wiatry północno-zachodnie.

## Gwałtowna burza z piorunami

### Trzy ofiary gromu

SWARZĘDZ, 27,6 — Wczoraj po południu przeszła nad Swarzędzem gwałtowna burza z ulewnym deszczem i piorunami. W pewnej chwili grom wpadł przez strych do kuchni, gdzie poraził ciężko niejakiego Książkiewicza i jego synową Marię Książkiewiczową, następnie wpadł przez ścianę do przyległego pokoju i zabił na miejscu żonę gospodarza 61-letnią Franciszkę Książkiewiczową.

POŻAR KAMIENICY.

RYBNIK, 27,6 — Nad częścią powiatu rybnickiego przeszła wczoraj nawałnica, połączona z wichurą, piorunami i silnym gradem. W południowej części powiatu grad wyrządził poważne szkody na polach. W kilku miejscach pioruny uszkodziły przewody telefoniczne i elektryczne. W Gorzycach piorun uderzył w jednopiętrową kamienicę, która stanęła w płomieniach. Ogień strawił pierwsze piętro i część parteru. Na miejsce pożaru przybyły okoliczne straże ogniowe.

W Rybniku - Paruszowcu piorun uderzył w komin przystanku kolejowego. W tym czasie w poczekalni znajdowało się kilkanaście osób, które jednak nie odniosły żadnego szwanku.

## Jutro na obiad:

Zupa cytrynowa, klops z kaszą — sałata, kompot z agrestu.

WINSZUJEMY.

Jutro Leonowi II Pap.
Wschód słońca 3.18.
Zachód słońca 19.59.
Długość dnia 16.41.
Ubyło dnia 1 m.
Tydzień 27.

### Telefony

**Pogotowie Miejskie 102-90.**
**Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40**
**Ubezpieczalnia 197-65**
**Straż Pożarna tel. 8.**



## Co nas po pracy rozweseli?

**Teatr Letni** (Piotrkowska 94) — Żołnierz królowej Madagaskaru".
**Teatr Letni** w parku Staszica — Dudek.
**Casino** — Król Burleski
**Corso** — I Krwawe perły, II Poświęcenie
**Europa** — Tajemnica kabiny Nr. 50.
**Grand - Kino** — Noc w operze.
**Ikar** — I Jego wielka miłość, II Ułani... ułani.
**Kino „Jar"**: Na scenie Łódź — Wiedeń. Na ekranie „Tajemnica Czarnego Pokoju".
**Metro** — Barbara Radziwiłłówna.
**Palace** — Po burzy.
**Przedwiośnie** — Kochany łobuz
**Rakieta.** Moskwa — Szanghaj.
**Rialto** — Zbuntowana
**Stylowy** — Manewry miłosne.

WYSTAWY.

IPS — Park Sienkiewicza) Wystawa Grafików francuskich i dwie zbiorowe.

Wystawa obczów Polskiej YMCA w gmachu przy ul. Moniuszki nr. 4-a, czynna codziennie od godziny 18-tej do 22-ej.

Wystawa hodowli jedwabników w szkole im. Królowej Jadwigi, przy ul. Cegielnianej.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Jak z góry można było przewidzieć pełna humoru, temperamentu i przezabawnych sytuacyj farsa Feydeau ,Dudek' z miejsca zdob. pełny sukces. Powodzeniowe widowisko to dane będzie dziś i codziennie o godz. 9-ej wiecz.

TEATR LETNI
przy ul. Piotrkowskiej 94.

Po sukcesie wczorajszej premiery świetna sztuka z śpiewami i tańcami „Żołnierz królowej Madagaskaru". St. Dobrzańskiego, grana będzie codziennie o godz. 9-ej wiecz.

DWIE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRZE LETNIM.
przy ul. Piotrkowskiej 94.

Dziś w niedzielę o godz. 5-ej po poł. raz jeszcze jeden (bezwzględnie ostatni) „Gdzie diabeł nie może" a we wtorek o godz. 5-ej po poł. rekordowe „Małżeństwo" — również po raz ostatni. Ceny zniżone.

# Źródło zdrowego śmiechu
# LUDZKA GŁUPOTA
## jest niewyczerpaną kopalnią humoru

Co jest wiecznym, niewyczerpanym źródłem uciechy dla ludzkości? Głupota.

To nie znaczy, że człowiek jest głupi i cieszy się z tego.

Nie. To znaczy, że każdego z nas raduje cudza głupota. Rozwesela. Pociesza.

Zdawałoby się, że należy raczej wpaść w rozpacz. Wszak głupota zawadza w życiu. Przedsięwzięcie, do którego wlazł głupiec, zawsze skrzypi i rozłazi się. Ale człowiek choćby nawet osobiście ucierpiał z powodu głupoty bliźniego, znajduje pociechę w radosnej możności opowiadania o wyczynie głupca.

Mądry lub chociażby tylko zwykły sobie człowiek — to logika, to naturalny, przewidywany i oczekiwany łańcuch słów i czynów. Przerwać ten łańcuch czymś nieoczekiwanym potrafi albo geniusz, albo głupiec.

Geniuszów spotyka się rzadko tak że cała nadzieja w głupcu.

Zapewne, przy t. zw. budowie życia głupiec jest wielkim nieszczęściem. I we wszystkich dziełach ludzkich połowa energii idzie na właściwą robotę, połowę zaś zużywa się na walkę z głupotą.

Czym są zajęci ludzie zasiadający w parlamentach, na zebraniach, w towarzystwach naukowych? Walką z głupotą.

A jednak jak radośnie jest witane każde wystąpienie głupca, jakie ożywienie wnosi głupiec do logicznego toku sprawy, jak odświeża atmosferę.

Cóżbyśmy poczęli bez głupoty!

Czym np. jest zabawne opowiadanie, które wprawia nas w przyjemny nastrój?

Zawsze będzie w nim mowa o tym, jak to ktoś zrobił lub powiedział głupstwo. Innych tematów opowiadań wprawiających w wesoły nastrój — nie ma.

Zbiory wesołych dykteryjek mówią ciągle o głupcach lub jeżeli nie o durniach, to przynajmniej o ludziach postawionych w głupim położeniu, w którym wbrew własnej naturze, muszą robić głupstwa.

Głupota nas rozwesela. I zdaje się, że tylko właśnie głupota nas bawi.

Jakiś wyborny dowcip, który przeszedł do historii, na pewno miał na celu postawienie rozmówcy w głupiej sytuacji, aby wyglądał jak dureń i wywoływał głupotą śmiech, t. j. wesołość.

Tu nasuwa się uwaga, że panuje zdanie, jakoby śmiech niezawsze wyrażał wesołość. Pono istnieje śmiech smutny i gorzki i w ogóle wszelkich żałosnych. Te wszystkie rodzaje śmiechu nie mają nic wspólnego ze śmiechem naturalnym, żywiołowym, często niezależnym od woli człowieka, którego porywa a niekiedy nie dającym się w żaden sposób opanować. A śmiech gorzki i smutny i w ogóle wszystkich innych żałosnych rodzajów — to tylko świadomie wybrana forma uwydatniająca nastrój, nienaturalny grymas duchowy.

Śmiech to radość. A raduje nas głupota.

Weźmy utwory obliczone na wywołanie najżywszej wesołości nieustannego śmiechu — komedię, farsę.

W komedii głupiec jest tylko przyprawą, ale obejść się bez niego nie można. Głupiec lub głupie położenie — to niezbędny warunek wesołości.

W farsie jeżeli nie wszyscy, to prawie wszyscy są durniami. Niekiedy bywają tragiczni głupcy, ale i ci nie psują zabawy, albowiem tragedia głupca wywołuje taki sam zdrowy śmiech jak jego pocieszne przygody.

Za najśmieszniejsze wymyślone opowieści uważa się anegdoty. Komizm jest w nich zgęszczony w zwięzłej i dobitnej formie. Są to jakby pastylki czy pigułki śmiechu. A treść każdej anegdoty sprowadza się do tego, że ktoś okazał się głupcem. Najznamienniejsza anegdota — to dość prymitywna dykteryjka niemiecka Dwu wesołych chłopców spotyka babę, która prowadzi osła.

— Dzień dobry, ośla matko — woła jeden z nich.

To znaczy, że nazwali ją głupią.

— Dzień dobry, moje dzieci — odpowiada baba.

Tym odpiera atak i chłopcy okazują się głupszymi od niej.

Pokazanie głupoty i triumfu nad nią — to embrion każdej anegdoty. Jeżeli tego triumfu nie ma, to triumfuje słuchacz, ponieważ zrozumiał, że pokazano mu głupstwo. Myśli, że on nigdy by tak nie powiedział ani tak nie postąpił.

Bywa, zapewne, głupota, która nie rozśmiesza, lecz złości. Ale gniewa tylko tego, kto bezpośrednio przez nią cierpi. Jeżeli zaś ta ofiara opowie komu o swojej niedoli, to jego opowiadanie może łatwo wywołać śmiech i cała sprawa wyda się przezabawną.

---

# Powstańcy w Bilbao.



Batalion Basków, który przeszedł na stronę powstańców.

---

# Na przyjazd króla...



**Chciałbym napisać po rumuńsku**
**ten mały wierszyk, władco ludu,**
**gdybym choć raz był w Bukareszcie,**
**możeby przyszło to bez trudu...**

**Wziąłbym lekcyjki trzy, lub więcej**
**od Rumuneczki, cud — laluni,**
**uczniem pojętnym zawsze byłem**
**i mógłbym gadać jak Rumuni.**

**Szkoda, że nie znam Twego kraju,**
**i w głębi duszy przez to szlocham,**
**wybacz mi, Królu, że zapytam:**
**— jak po rumuńsku będzie — kocham?..**

**Bo u nas w Polsce wyraz „kocham",**
**to harfy dźwięki są eolskie,**
**na szept miłosny tego słowa**
**płomieniem bucha serce polskie.**

**Pewno w Rumunii nie inaczej —**
**kiedy nadejdzie wieczór parny,**
**rumuński młodzian szczerze pragnie**
**przytknąć do ustek wąsik czarny...**

**Wybacz mi, Królu obcesowość,**
**miłość nie szuka przecież winy**
**i tak jak wszyscy szarzy ludzie**
**z tej samej zlepion jesteś gliny.**

**Dziś gdy przybyłeś już do Polski,**
**gdy Cię witamy zgodnym chórem,**
**wie Polka każda, że ukrywasz**
**płomienne serce pod mundurem.**

**Niech okres Twego panowania,**
**będzie potężny, w lata długi,**
**na finał wiersza wznoszę okrzyk:**
**— Traiasca Regel*) Carol Drugi.**

**ROM.**

*) Niech żyje Król

---

### W HOLLYWOOD NA 4 KOBIETY
# przypada jeden mężczyzna

Afery miłosne, małżeńskie i rozwodowe w Hollywood znane są w całym świecie i wiele już o tym pisano. Zastanawiano się też wiele nad przyczynami tej anarchii, jaka rządzi z reguły prywatnym życiem „gwiazd" filmowych.

Obecnie w sprawie tej zabrała głos młoda gwiazda filmowa, która wyszła niedawno zamąż i zamierza uczynić swoje małżeństwo trwałym i szczęśliwym. Jest nią Lili Damita, która przybyła przed kilku dniami z Ameryki do Paryża wraz z swoim mężem Errolem Flynnem, — bohaterem filmu „Szarża lekkiej brygady". — Lili Damita wypowiedziała ciekawe uwagi na temat małżeństw w Hollywood, w wywiadzie udzielonym jednemu z dzienników paryskich.

— Kryzys małżeński w Hollywood — oświadczyła Lili Damita — posiada bardzo prostą przyczynę. W Hollywood rządzą kobiety, już z tego choćby względu, że są liczniejsze niż mężczyźni. Na 4 kobiety przypada 1 mężczyzna, to tłumaczy wszystko.

Młody mężczyzna, przybywający do Hollywod posiada ogromne szanse. Jeśli tylko posiada jakie takie zdolności, jeśli wygląda nienajgorzej, znajdzie natychmiast cztery kobiety, które będą walczyć o niego. Otrzyma szereg propozycyj małżeńskich i wystarczy tylko, jeśli się zgodzi, ażeby zawrzeć natychmiast szczęśliwe małżeństwo.

Z tym szczęściem w małżeństwie jest lekka przesada. Bo wszystkie kobiety, które doznały zawodu, zaczynają natychmiast mącić to pożycie małżeńskie. Czynią to przy pomocy plotek i intryg i nie rezygnują z żadnego środka, ażeby szczęśliwe małżeństwo doprowadzić szybko do rozwodu. Mogłabym nawet twierdzić, że wszyscy małżonkowie zawarli w Hollywod milczące przymierze dla obrony swojego małżeństwa. Ale to nie pomaga.

Bo mężczyźni nie są też aniołami. O rozwód nie dbają, bo w każdej chwili znajdą zastępczynię wśród licznego zastępu kobiet, czekających na małżeństwo. Poza tym atmosfera Hollywoodu i całe jego burzliwe życie nie sprzyja życiu rodzinnemu. Życie to niej est spokojne, lecz wiecznie czynne. Z dnia na dzień zmieniają się sławy, szanse, stosunki finansowe. Nikt nie może być w Hollywood pewny, czy nazajutrz będzie miał takie same dochody i to jest powód, że wszyscy pragną używać i bawić się.

Errol i ja wiemy o tym dobrze. Rozważyliśmy to, zanim zawarliśmy małżeństwo. Istnieje na szczęście w Hollywood kilka przykładnych małżeństw, stanowiących wyjątek w tej anarchii. Naprzykład szczęśliwe małżeństwo Garry Coopera, idealne małżeństwo Joan Crawford i Franchota Tona i wzorowe pożycie Dolores del Rio z Fryderykiem Gibbonsem.

---

# PODSŁUCHANE

### RADA PRZYJACIÓŁKI.

— Chciałabym memu narzeczonemu zrobić jakąś niespodziankę przed ślubem. Cobyś mi radziła?

— Hm — pokaż mu twoją metrykę!

### NIC DZIWNEGO...

Mały Tadzio zachorował. Przyszedł lekarz, zbadał go i zwraca uwagę matce, że chłopiec jest bardzo brudny.

— Brudny? — oburza się matka. — Przecież myje się go codzień!

Lekarz bierze szmatkę, zwilża ją benzyną i pociera szyję malca. Na szyi ukazuje się biała smuga .

— No? — odzywa się lekarz.

— Cóż w tym dziwnego — mówi matka — skoro pan czyści chłopca chemicznie'

---

**ADAM CZEKALSKI**

# W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ 69

— Cóż mam począć? — myślał znowu. — Coś uczynić trzeba, ale co? W tym właśnie sęk, że nie wiem co. Trzebaby tam chyba pójść. Tak, pójść koniecznie trzeba. Spojrzał na zegarek. Kwadrans na drugą. Tego... nie ma w domu. Zastanie ją samą. „On" przychodzi dopiero po trzeciej. A jeśliby go zastał? Niech go Bóg uchowa wtedy przed jego gniewem.

Wreszcie się zdecydował, wyszedł. Nogi same poniosły go w kierunku domu Karwowskiego. Tam obok domu inżyniera znajdował się dom tego... kochanka jego żony. Szedł długo, sam nie wiedząc którędy, wreszcie zatrzymał się przed jakąś willą. Rozejrzał się uważnie. To na pewno tu. Tam dalej stoi dom Karwowskiego. Parę razy był tam, poznał ten budynek teraz.

Pchnął furtkę i wszedł do ogródka, który okalał całą willę. Na lewo opodal wąskiej alei stała altanka chińska. Po chwili znalazł się pod drzwiami i tu zatrzymał się nagle. zawahał. Głos sarkastyczny odezwał się w nim:

— Po co tu idziesz, Don Kiszocie? Hańbie się swojej przyglądać? Przecież „on" na łeb cię wyrzuci i będzie w prawie. Czy chcesz może walkę samczą stoczyć? On silniejszy, pokona cię. Rozciągnie cię na ziemi, jak strzęp nikomu na nic nie potrzebny. Zbiegną się ludzie, będą się przyglądać tej walce dwóch samców podczas rui. Zastanów się, idioto najcięższego kalibru — po co tu idziesz? Romantyzm we łbie ci pomieszał do cna, śrubki ci się rozluźniły — opamiętaj się.

Ale jakiś przemożny mus pchał go dalej, i zgłuszył głos rozsądku.

— Muszę ją zobaczyć — powtarzał sobie z uporem maniaka — muszę z nią porozmawiać, muszę wsadzić palec w otwartą ranę mojego serca.

W tej chwili Marek był podobny do samobójcy, któremu nikt nie jest w stanie wytłumaczyć, że wieszanie się na suchej gałęzi jest idiotyzmem. Tak samo i Boruta czuł potrzebę koniecznie tam wejść.

Nacisnął biały guziczek dzwonka.

Cisza.

Jakże gwałtownie biło mu serce. Myślał teraz o tym, że jest jak złodziej skradający się do cudzego domu. Do cudzego? Tak, ale w tym domu jest jego własność.

— Twoja własność? Ha, ha, ha! — zahuczał mu znowu pod czaszką sarkastyczny głos. — Ośle, tutaj nic już twojego nie ma nic. A wreszcie, czy istnieje coś takiego na świecie, co by mogło stanowić naszą jedyną i niezaprzeczoną własność? — pyta ten sam głos.

Marek zastanawia się nad tym pytaniem i istotnie dochodzi do wniosku, że nie ma nic takiego. Wszystko, cokolwiek posiadamy, stanowiło już przedtem cudzą własność i potem stanowić ją będzie. Człowiek jest tylko przelotnym jego dzierżawcą.

Dzierżawca! Więc ja byłem tylko dzierżawcą mojej żony? — huczy mu w głowie. — A teraz... teraz — „on" jest dzierżawcą, on...

Skrzypnęły gdzieś wewnątrz drzwi, dały się słyszeć kroki. Markowi serce ścisnęło się boleśnie. Nie myślał już teraz o niczym — pustkę miał w mózgu. Pustkę i — spokój, ale taki, który zdolny jest zamordować każdego.

Patrzył na klamkę drzwi, tkwiącą tuż przed nim. Klamka się porusza. Drzwi odchylają się do wewnątrz, we framudze ukazuje się twarz kobieca, która cofała się nagle i znikała, ale drzwi pozostają otwarte. Marek wchodzi w nie. Przyjemny chłód przenika jego ciało, ogarnia go jakiś bezwład. Teraz dopiero czuł, jak straszliwie jest wyczerpany. Ale szedł naprzód i po chwili otwiera jakieś drzwi, wchodzi do jakiegoś pokoju. Jego oczy spotkały się z oczyma kobiety o tak przerażonej twarzy, że uważał za konieczne przemówić choć słowo, Więc odezwał się i czuł, jak głos mu drżał:

— Hałuś.... — czy — boisz się mnie? Czy ja... tak strasznie wyglądam?

Kobieta nie odpowiedziała, nie miała sił odpowiedzieć. Próbowała coś odrzec, jąkała się a następnie zamilkła zupełnie i ukryła twarz w dłoniach.

Marek podszedł do niej, wziął jej dłonie i wpatrzył się w twarz.

— Zmieniłaś się — odzywa się po chwili i pojął jednocześnie, jak głupio czuł się w tej chwili.

Ona odważyła się spojrzeć mu w końcu w oczy.

— Więc.... ty żyjesz?

—Jak widzisz. O to samo i ja mógłbym cię zapytac.

I znowu zamilkli oboje. Halka spojrzała na zegar, stojący w rogu pokoju i odmierzający z nieubłaganą stanowczością czas. Marek poszedł za jej wzrokiem i, kiwając głową, wypowiada:

— Rozumiem cię... obawiasz się, że... „on" przyjdzie.

I naraz porwało się w nim wszystko bólem i łzawym żalem, łkanie dusiło go za gardło, czuł, że oczy pełne ma łez.

— Dlaczegoś... „tak" zrobiła, Halko?

— Dlaczego? — powtórzyła ona za nim i oboje nie znaleźli na to pytanie odpowiedzi. — Dlaczego, dlaczego? — Któż to wiedzieć może... Tak się jakoś złożyło, tak to jakoś przyszło... Tyś mnie przecież porzucił....

— Samo przyszło? Nie pojmuję...

— I ja wielu rzeczy nie pojmuję, i ja nie pojmuję..

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

# WĘGIERSKIE „MORZE"
# KRÓLESTWO WINA I RYB
## Romantyzm cichego kąpieliska.

**KESZTHELY w czerwcu.**

Jezioro Balaton musiało Węgrom zastąpić utracone morze.

Dokonali tyle, że nawet mokradła zamieniły się w urocze plaże i osady tęczowych domków, tonące w powodzi kwiatów i w zieleni lasków.

Potem umieli zachęcić cudzoziemców. Zagranica poznawać zaczęła coś więcej poza Budapesztem i pusztą w Hortobagy. Nie znalazła może zawsze owego „Lido" z reklam, bo kąpiel miejscami tylko w pełnym wodorostów jeziorze przyjemna. Balaton istnieje głównie chyba dla ryb, wspaniałych ryb z odmianą sandacza, rywalem jesiotra, słynnym „fogaszem" na czele. Przybysz znajduje tu nie tylko kąpielisko, co letnisko komfortowe, w kwiatach i cudach ogrodniczych. Dalej poznaje zalesione, wulkaniczne stoki z ruinami feudalnych kasztelł naprzeciw rybackie gospody i dawne klasztory.

Balatońska stolica, Keszthely, jest jasną mieściną. Stała się modna, ale niczego prawie nie próbowała zmienić w swoim czcigodnym, staroświeckim kąpielisku. Miała oddawna wszystko: cienisty park angielski, starą dzielnicę willową wzorowo czystą i ukwieconą, plażę, molo i cygańską orkiestrę na deptaku.

I, co dla cudzoziemców jest miłą osobliwością, a nieodosobnioną na Węgrzech nie pozwoliła plaży „shortom" i piżamom wkroczyć na swoje ulice (ze setkami zresztą pokojów, wynajętym letnikom). Trudno pomawiać o purytanizm owo Keszthely, z rojnymi od rana dancingami i winiarniami, z plażą gdzie najbardziej iluzoryczny kostium nikogo nie oburzy.

Zdaje się, że Węgrzy po prostu tylko rozumieją tło i sztafaż. Jakże tu wyjść w „stroju niedbałym" np. o poranku na główną arterię z asfaltową jezdnią, odgrodzoną od flizów chodnika klombami purpurowej gladjoli i soczyście zieloną wstęgą trawników! Środkiem jezdni przesuwa się autopolewaczka: strumienie wody o dużym zasięgu zraszają asfalt i równocześnie kwietne dywany. Budzą się barokowe, kremowe kamieniczki, podnosząc powieki żaluzyj z nad balkoników, płonących pelargonią.

Z okien otwartych po staroświecku, nazewnątrz, często wychylony jegomość z długim cybuchem, jakgdyby do wschodnich nargili. Cybuch czernieje na białym fartuchu stojącego we drzwiach drogerji właściciela. Nad głową zaś zwiesza mu się pięknie z jakiejś masy odrobiony model olbrzymiego salami. Takiż model (tłuste, węgierskie salami z wieprza, tuczonego kukurydzą!) o szarej skórze, krwawy w ukośnym przekroju, wisi nad sklepem kolonialnym, u rzeźnika, nieomal nad apteką!..

W bramę rokokowego domu poczty wchodzi dziewczyna, dźwigając wielki kosz pomidorów na głowie. Z bocznej ulicy dochodzi odgłos wojskowych wozów taborowych, ciągnionych przez woły. Piękne, jasne woły węgierskie o rozłożystych rogach. Nad tym wszystkim, nad karminową dachówką i sinym łupkiem dachów nad jasnymi wieżami spokojny błękit słoneczny, odbity w pobliskiej zatoce jeziora w dali pagórki, pokryte winnicami i sośniną.

Jak dotąd, nie wiele różni się Keszthely od ogółu uroczych miasteczek Węgier: wszędzie zastanawia owa pedantyczna północna czystość, ożeniona z południowym przepychem kwiatów, z kultem klombów i skwerów. — Wszędzie szczęśliwe połączenie zachodniej stopy życiowej i wschodniej obfitości wszystkiego; staroświecko dobrego tonu i żywiołowego temperamentu. Mijamy winiarnię: jedną, drugą, dziesiątą. I tu już zaczynają się osobliwości stolicy Balatonu: na wywieszonych „menu" króluje znakomitość „fogasz".

Lśniące witryny sklepowe nie należą tylko do miasteczka; to już kąpielisko, wiew budapeszteńskiej wytworności szerokiego świata. Co parę kroków wystawa mieni się czarnoróżową porcelaną. Taka jest specjalność pamiątek z Keszthely. Wazoniki, puzdra, dzbanki i popielniczki czarne, owinięte deseniem różanych girland. Obok róż częsty na filiżankach i kieliszkach do jaj wielki lotos: to już „souvenir de Hèviz", o parę kilometrów odległych siarczanych źródeł leczniczych, słynnych z lotosów. Do owego Hèviz dziesiątki i aut i autokarów dziennie pędzą po asfaltowej arterji miasteczka.



## Bogaty żyd londyński
# otrzymał tytuł barona.

Z okazji koronacji król angielski ozdobił tytułem barona londyńskiego żyda i wydawcę, który a la amerykański Hearst, ma pod swoją kontrolą około 100 angielskich pism periodycznych, począwszy od robotniczego dziennika „Daily Herald", a skończywszy na piśmie przeznaczonym dla najwyższej arystokracji Angielskiej. Wydawca ten i magnat prasowy nazywa się Julius Salter Elias.

Elias dawno już aspirował na tytuł barona, który to zaszczyt spotkał już przedtem dwóch innych angielskich magnatów prasowych, ale dopóki do mówienia miał coś w rządzie Ramsay McDonald, przywódca laborytów, nie mógł uzyskać tego honoru z rąk królewskich. McDonald sprzeciwiał się bowiem temu, nie mogąc nigdy zapomnieć żydowskiemu wydawcy opublikowanie jego metryki, stwierdzającej iż Ramsay McDonald pochodzi z nieprawego łoża.

Z ustąpieniem McDonalda Elias pozyskał sobie z powrotem łaski rządu i króla angielskiego, głównie z powodu tego, iż z jego polecenia robotniczy dziennik Daily Herald nie publikował wiadomości o ekskrólu Edwardzie i pani Simpson.

# TRAGICZNE WYWCZASY GÓRNIKA.
## Emigrant Mateusz Barszcz utonął w morzu

Na plaży w Canet (Pyrenèes Orientales) wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł górnik polski, Mateusz Barszcz, urodzony w Polsce w r. 1891. Mateusz Barszcz, który pracował na kopalni w Salsigne, spędzał swój urlop wypoczynkowy na plaży w Canet. Pewnego dnia, około godz. 8 wieczorem, kilka osób kąpiących się w morzu, zauważyło pływające na falach niedaleko brzegu ciało jakiegoś topielca. Natychmiast zorganizowano akcję ratunkową i topielca wyciągnięto na brzeg. Znajdujący się na plaży lekarz zajął się nieszczęśliwym i próbował przywrócić go do życia, stosując przez godzinę sztuczny oddech. Niestety śmierć dokonała już swego niszczycielskiego dzieła.

Wkrótce po tym znaleziono w jednej kabinie ubranie topielca. W ubraniu znajdowały się papiery na nazwisko Mateusza Barszcza, dzięki czemu ustalono zaraz tożsamość nieszczęśliwego topielca. Wypadek ten wywołał przygnębiające wrażenie na letnikach w Canet. Wielkie też przygnębienie wywołała wiadomość o tragicznej śmierci ś. p. Mateusza Barszcza w kolonii robotniczej w Salsigne.

Mateusz Barszcz, który pracował zawsze w pocie czoła w kopalni, nie był przyzwyczajony do zimnych kąpieli w morzu i chociaż umiał dobrze pływać, dostał kurczy i utopił się.

## Walki strajkujących w Ameryce.



W Monroe (St. Zj.) doszło do walki między strajkującymi, a policją, która broniła chętnych do pracy przed terrorem. Na zdjęciu: bojówka strajkujących ucieka przed gazami łzawiącymi policji.



Maria Hempel - Gierdawa

# BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 32

— Bogu Najwyższemu dzięki! — zawołał ze szczerą radością w głosie. — A toć już wszyscy myśleliśmy, że się coś strasznego stało z panem mecenasem. Pan Odynicz to już nawet policji kazał pana mecenasa szukać!

— Tymczasem jestem. Zdrów i cały. Nic mi się nie stało, tylko się dobrze bawiłem. Ale, ach, prawda! Ty biedaku siedzisz przez cały dzisiejszy wieczór w domu! Miałeś przecie iść do swoich na wigilię. Och, jak mi przykro. Któraż to godzina?

Spojrzał na zegarek.

— Jedenasta. Jeszcze wszystkich zastaniesz zebranych koło choinki. Syp prędko! Mnie nie jesteś potrzebny. Idę zaraz spać.

— Ja to głupstwo. Najważniejsze, że pan mecenas żyje.

— Dlaczegóż miałbym nie żyć?!

— A no, wypadki chodzą po ludziach w dzisiejsze czasy... A jeszcze w dodatku w skrzynce pocztowej znalazł się pugilares pana mecenasa...

— Mój pugilares?.. — zapytał Jerzy ze zdumieniem.

— Tak, z kartką, że to niby odnosi jakaś Lilia... czy jakosi inaczej... już nie wiem. Ale tam leży u pana mecenasa na stole.

— Pewno Ligia?

— O to, to. Tak, tak — Ligia.

— A to się cieszę! Bardzo cieszę! Gdzież on jest, ten pugilares, pokaż mi go.

Weszli do gabinetu. Pugilares leżał na stole. Jerzy zajrzał do wewnątrz: nie brakowało w nim ani grosza.

— Po cóż ona tak postąpiła?.. — zadał sobie w duchu pytanie. A potem zwracając się do Antoniego: — Idź, stary, idź, nie trać już ani chwili z twego czasu.

— Już lecę, panie mecenasie, ale trzeba zaraz zatelefonować do państwa Świreckich, że pan mecenas nie zginął, bo tam się strasznie panem mecenasem trapią.

— Tak, tak. Masz rację. Ale to ty zadzwoń, powiedz, że wróciłem do domu, że bardzo państwa przepraszam, ale jestem tak zmęczony, że nie mogę sam telefonować.

Antoni spełnił polecenie swego pana, i wyszedł z domu, a Jerzy po kąpieli i prysznicu, wyciągnął z szafy butelkę koniaku i kieliszek, postawił obok tapczana na małym stoliku i położył się.

Wypił kilka kieliszków, próbował zasnąć, ale daremnie. Zbyt był zmęczony i fizycznie i nerwowo. W zmęczonej głowie fantastycznie plątały mu się najrozmaitsze obrazy, w których zupełnie bez sensu występowały to nieznajoma z wagonu, to Lili, to Halina, to znowu Ligia, Odynicz i Świrecki.

Minęła godzina, czy dwie bezsennego przewracania się z boku na bok, wreszcie Jerzy podniósł się i usiadł na tapczanie.

— Dostanę obłędu jeśli nie przestanę myśleć — powiedział głośno, a dźwięk własnych słów przejął go dziwnym lękiem.

Sięgnął szybko po butelkę, przyłożył ją do ust i długo ciągnął z niej mocny napój. Ciężko odstawił ją na stolik, wytarł usta i wstrząsnął się jakby z niesmakiem.

I właśnie w tej chwili zadźwięczał telefon.

— A niech dzwoni... — pomyślał Jerzy obojętnie — nie ma mnie w domu.

Telefon dzwonił i dzwonił.

— Cóż za bestia tak uparta! — rzekł ze złością i wstał chcąc przejść do sąsiedniego pokoju. Ale iść było dziwnie trudno: nogi plątały się i bolały. Nie zrażało go to jednak. Teraz właśnie z uporem pijanego człowieka chciał koniecznie telefon odebrać. Szedł podtrzymując się o ściany i o meble.

Telefon dzwonił uparcie.

Nareszcie Jerzy dotarł do biurka, ciężko opadł na fotel i sięgnął po słuchawkę.

— Halo! — zawołał.

— Czy pan mecenas Doreywa przy telefonie? — pytał dźwięczny kobiecy głos.

— Tak jest. Kto mówi i czego chce ode mnie o takiej porze?

— Dobry wieczór drogi panie! Chciałam się dowiedzieć jak się pan czuje po naszym cudnym spacerze samochodowym...

— Aaa... to pani! — zasyczał z nienawiścią w głosie. — Jeszcze tego wszystkiego za mało! Jeszcze przez telefon nie daje mi pani spokoju. Chcę wiedzieć jak się pani nazywa... chcę do pani przyjść... choćby zaraz... Muszę.

— Tak mnie pokochałeś? — pytał zalotny głos.

— Czy pani myśli, że diabła można kochać! — zaśmiał się głośno i ochryple.

— A nie dobrze ci było ze mną?..

— Chcę wiedzieć kto pani jest, a jeśli mi pani tego nie powie, to przy następnym spotkaniu — zabiję panią! za-za-za-biję...

— Ha! ha! ha! — roześmiała się srebrzyście. — Zdaje mi się, że reperował pan nadwątlone siły alkoholem! Przez telefon go czuję! To nieładnie. Czyż ja nie jestem dostatecznie upajająca.

— Jest pani wcieleniem cynizmu i ohydy... Przez panią głupstwa zacząłem pleść na procesie... Zniszczyła mi pani karierę.... Chcę wiedzieć kto pani jest, aby pani oddać pieniądze, którymi mi pani zapłaciła za własną ohydę... i potem znać pani więcej nie chcę!

— Nie trap się o swoją karierę. Mam dosyć, aby wystarczyło na nas oboje, jeśli zechcesz żyć ze mną. Podobasz mi się jak nikt na świecie!

—Podła!.. — wykrzyknął i trzasnął słuchawką o widełki.

— Trzeba się obronić, żeby znowu nie dzwoniła — szepnął potem do siebie z pasją — i wyłączył telefon.

Podniósł się z fotela, ale nie mógł już dojść do sypialnego pokoju. Przewrócił się na kanapę stojącą w gabinecie, leżał czas jakiś z otwartymi oczami, potem zasnął ciężkim niespokojnym snem.

Było już późno dnia następnego, kiedy obudził się z bólem głowy i wszystkich członków.

Leżał dłuższy czas z zamkniętymi oczami i znowu męczące myśli, jak kruki obsiadły jego mózg.

„Wyjechać, wyjechać stąd jak najprędzej — myślał z niepokojem. — Jestem zmarnowany człowiek... może tam gdzieś w górach, bez ludzi, bez ich okropności odżyję.... może będę mógł potem pracować... Tutaj zostać — to znaczy oszaleć".

Zadzwonił na Antoniego. Kazał sobie podać herbaty z cytryną i zapowiedział, że na wieczorny pociąg do Zakopanego była gotowa walizka, bilety i wszystko co potrzeba do wyjazdu.

Wypił herbatę, wypalił papierosa, odwrócił się do ściany i znowu zasnął.

Ten sen dopiero był zdrowy i pokrzepiający.

Po dwóch godzinach Jerzy, przebudziwszy się, poczuł się znacznie lepiej, mniej obolały i z jaśniejszymi myślami.

Poczuł potrzebę ruchu i działania. Zapragnął też zobaczyć się z Odyniczem, najlepszym swoim przyjacielem. Wstał więc szybko z posłania z zamiarem ubierania się. Antoni usłyszawszy ruch w pokoju, wszedł tam i podał Jerzemu paczkę ze słowami:

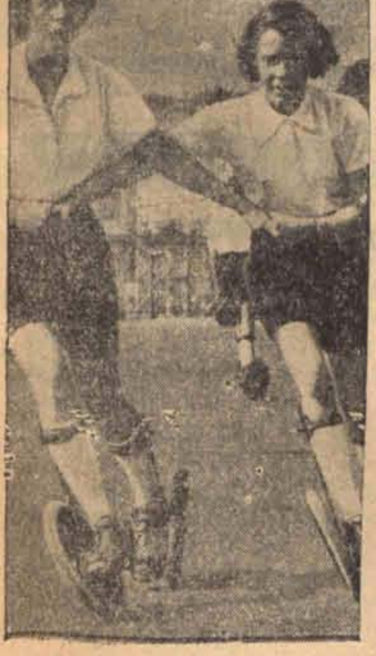
— To posłaniec przyniósł dzisiaj rano.

Jerzy rozwinął. Piękna złota papierośnica, a w niej kartka: „pamiątka dla Ciebie moich najlepszych dwóch chwil w życiu".

Jerzy zgrzytnął zębami i pobladł z wściekłości.

— Panie mecenasie, w stołowym siedzi od godziny jakaś pani i płacze. Powiedziała, że nie pójdzie, aż pana mecenasa nie zobaczy

## Nowy sport.



Drogomistrz powiatowy w Hainfeld (Austria) wynalazł nowy rodzaj sportu polegający na jeździe na dużych kołach zaopatrzonych w gumowe dętki i przytwierdzonych do zewnętrznej strony nóg. Jazda na tych kółkach uprawiana jest głównie przez kobiety, jako doskonały trening letni dla sportów zimowych.

# Nieuchwytny dłużnik

## zmobilizował wszystkich sklepikarzy.

Na ulicy Towarowej zajmował czteropokojowe mieszkanie pan Zdzisław Zakrętek, który uchodził w okolicy za człowieka zamożnego.

Korzystając z tej opinii, brał prowianty w sklepie spożywczym Jakubowicza na kredyt i nie myślał o płaceniu. Aż pewnego razu Jakubowicz postanowił upomnieć się o należność, tym bardziej, że w innych sklepach pan Zakrętek również miał spore długi.

— Czy jest pan Zakrętek? — zapytał pan Jakubowicz, gdy pokojówka otworzyła mu drzwi.

— A pan w jakiej sprawie?

— Kupa forsy mi się należy. Jakubowicz jestem.

— Zaraz zobaczę, czy pan jest.

Po chwili pokojówka wróciła.

— Nie ma pana.

— A kiedy będzie?

— Jutro niech pan przyjdzie.

Nazajutrz pana Zakrętka również nie było.

— Gdzież on jest, u licha? — zapytał Jakubowicz.

— Na pogrzeb teściowej poszedł.

— A czy potem wróci?

— Nie wiem. Powiedział, że jak się będzie dobrze bawił, to nie wróci.

Następnego dnia pana Zakrętka również nie było w domu, bo poszedł na pogrzeb teścia. W dzień później zaś tak brzuch go bolał, że w żaden sposób nie mógł przyjąć Jakubowicza.

Zdenerwowany kupiec porozumiał się z innymi okolicznymi wierzycielami i umówionego dnia wszyscy hurmem ruszyli na mieszkanie pana Zakrętka.

Pan Zakrętek wyglądał właśnie przez okno. Ujrzawszy wierzycieli, schował się za firanką.

— Panowie do kogo? — spytała pokojówka, przestraszona bojową postawą sklepikarzy.

— Do pana Zakrętka.

— Nie ma go w domu. Wyszedł.

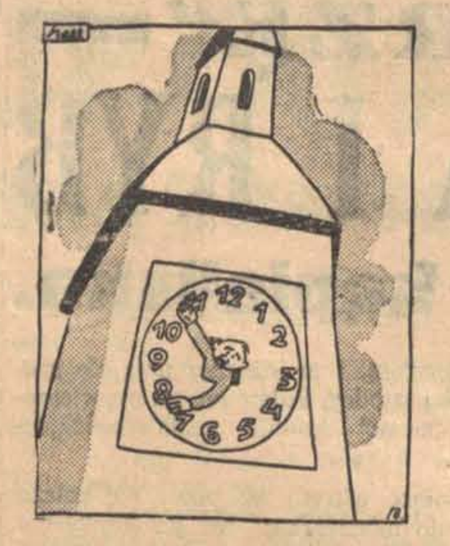
— To powiedz mu panna, żeby głowę z okna zabrał!

Wierzyciele rozbiegli się po mieszkaniu i przewrócili wszystko do góry nogami, szukając pana Zakrętka. Znaleziono go ukrytego w dwóch zerach.

Tylko pióro poety zdołałoby opisać rozkosz, jaką odczuwali wierzyciele, piorąc złośliwego dłużnika. Oberwał biedak, wiele wlazło.

Nadomiar złego Sąd Grodzki zapakował go na dwa tygodnie do więzienia. — Takąż karę wymierzył wierzycielom za pobicie. Jeżeli będą oni siedzieć w tej samej celi, co pan Zakrętek, to marne jego widoki.

### Zastępstwo



— Śpiesz się ze wskazówkami, bo mi ręce już opadają ze zmęczenia.

# Kawaler w nowych lakierkach

## Nieudana uczta zaręczynowa.

— Musisz kupić lakiery — mówiła panna Mania Kurkowska — inaczej nie wypada. Wszystkie będą w lakierach, a ty jeden w zwyczajnych stybletach?

Pan Szczepan Krojczyk podrapał się małym palcem w głowę i po chwili wahania wszedł z narzeczoną do sklepu obuwia. Wybrał lakiery, zapłacił i ruszył z panną Manią na przyjęcie, gdzie miał zostać przedstawiony braciom i przyjaciołom swej najmilszej.

Ale humor powoli go opuszczał i gdy przybpli na miejsce, był już w bardzo ponurym nastroju.

Siadł przy stole, ale nic nie mówił.

— Czemu on ma taką minę, jak nie z tego świata? — zapytał panną Manię siedzący obok niej znajomy.

— Nie wiem, co mu się zrobiło; zawsze jest wesoły. Może mu się frygać chce...

— Weź no pan co, panie Szczepan.

— Nie będę opychać — mruknął narzeczony — apetytu nie mam.

— Łyknij pan sznapsa na początek. Wiadoma rzecz, że bez tego ani rusz nie można wcinać!

Pan Szczepan nic nie odpowiedział, tylko westchnął, że aż wiatr w pokoju się zrobił. A minę miał taką, że biedna panna Mania o mało się pod ziemię ze wstydu nie zapadła. Nos mu się wydłużył, oczy na wierzch wylazły...

Goście poczęli pokpiwać zeń między sobą, a bracia panny Mani siedzieli w niemiłym oburzeniu. Wreszcie jeden z nich nie wytrzymał i krzyknął:

— Czegoś pan tak gębę wykrzywił, panie?

— Ładnegoś sobie narzeczonego wybrała — dodał drugi braciszek — nie spodziewaliśmy się, że nam siostra rodząca takiego wstydu narobi.

— Przecie on nigdy taki nie był — wybuchnęła płaczem panna Mania —może bzika dostał, czy co. Patrzcie, jaki mu się ten kinol długi zrobił.

— Nie płacz, Maniusiu — rzekli bracia.

— Nie warto sobie krew psuć przez taką łamagę. Wynocha stąd, panie, byle prędko!

Pan Szczepan chciał coś powiedzieć na swoją obronę, ale było już zapóźno. Ktoś mu w syfon przypalantował, drugi kopniaka dał i wyrzucił go za drzwi.

— Wszystko to było, proszę sądu, przez lakiery — mówił pan Szczepan na rozprawie. — Jeszczem takich ciasnych butów w życiu nie nosił. W palcach mnie piły, jak jasna cholera. A jeszcze jak mnie Maniusia przez nieuwagę francuskim obcasem na odciski wlazła, to tak mnie w dołku ścisnęło, że przez cały czas gęby otworzyć nie mogłem.

Sąd skazał braci Kurkowskich na tydzień aresztu za pobicie.

# Pierwszy flirt panny Agnieszki.

# POMYŁKA BURKA.

Korzystając ze słonecznego dnia, panna Agnieszka Skórka wybrała się do parku i siadła na ławeczce.

Panna Agnieszka jest — starą panną. Chuda jak szkielet ze zgryzoty, rozpamiętuje stracone lata.

Dawniej była bardzo cnotliwa i czekała na męża. Mąż nie przyszedł, a cnota została. Czyż warto było czekać? — martwi się panna Agnieszka. I dlatego jest taka chuda.

Na drugim końcu ławki siadł młody mężczyzna z psem. Pies rozciągnął się leniwie w słońcu a mężczyzna zerknął na swą sąsiadkę.

— Śliczna pogoda — rzekł mężczyzna.

Panna Agnieszka drgnęła i serce jej zabiło.

— Ach, lato! — rzekła, oblewając się wstydliwym rumieńcem.

— Czy pani tu często przychodzi? — spytał mężczyzna.

Pannie Agnieszce aż oddech zaparło z radości. Przecież ten młodzieniec wyraźnie zalecał się do niej!

— Ja? — rzekła. — Nie. To jest... tak. Często przychodzę.

— A więc będziemy się spotykać. Bo ja również, jak mam wolny czas, udaję się do parku.

Panna Agnieszka poczęła stroić zalotne minki. Wyglądała przytem bardzo pociesznie.

— Ta małpa myśli, że się do niej przystawiam — pomyślał młodzieniec i postanowił zażartować.

— Czy można panią pocałować? — spytał.

— Ach! — jęknęła z radości panna Agnieszka. — Panie... ja jestem dziewica...

— Czyż możliwe? Tak nadobna niewiasta nigdy nie była zdobyta przez mężczyznę?

— O nie! Ja jestem... Ach! Ojej! Ratunku!! — wrzasnęła panna Agnieszka. To pies, który dotychczas leżał spokojnie chwycił ją nagle za łydkę.

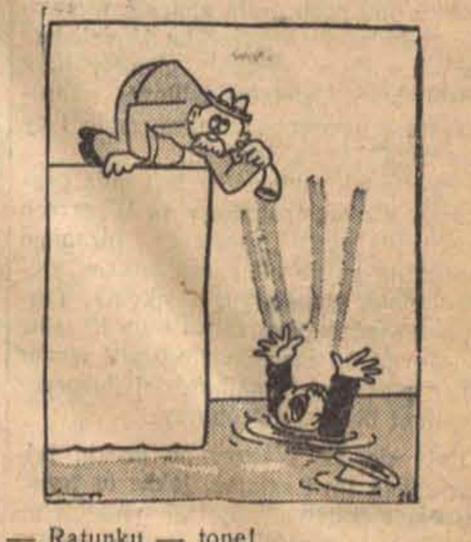
— Burek! Do nogi! — krzyczał młodzieniec, ale bez skutku. Pies ciągnął pannę Agnieszkę za łydkę z całej siły.

Zbiegli się ludzie i, wysłuchawszy skarg zrozpaczonej dziewicy, zaprowadzili psa wraz z jego panem do policjanta.

— Proszę wysokiego sądu — bronił swego pieska pan Seweryn Dzwonek — czyż można mu się dziwić? Przecież mój Burek nigdy w życiu tyłu kości naraz nie widział!

Sąd, biorąc pod uwagę, że pies nie nosił kagańca, skazał pana Dzwonka na 50 złotych grzywny. Ponad to biednego młodzieńca czeka nowa sprawa, gdyż panna Agnieszka złożyła nań skargę, czując się obrażoną powiedzeniem: „tyle kości naraz".

### Głuchy



— Ratunku — tonę!
— Co pan mówi?

### Zawsze według instrukcji



Komendant straży podczas pożaru w fabryce manekinów: Pamiętajcie przy wynoszeniu: dzieci i kobiety mają pierwszeństwo.

# ZŁUDNE POZORY.

## Westchnienia a rzeczywistość.

Jakże często pozory mylą! Jakże często nasz wzrok płata nam figle! Nie wierzycie Państwo? To proszę posłuchać.

Żona pana Czesia Złotowskiego wyjechała dwa dni temu do Zakopanego. Dwa dni to przecież krótki przeciąg czasu, a jednak... Pan Czesio pędzi już pośpiesznym do swej żonki. Chce ją jak najszybciej zobaczyć. Jadąc myśli wyłącznie tylko o niej, o swej żoneczce.

Ale jeśli kto sądzi, że to z miłości i tęsknoty wybrał się p. Czesław do swej małżonki, myli się bardzo.

Pan Czesław dostał wczoraj anonim, że w Zakopanem żona go zdradza.

Przed sklepem z wędlinami chodzi młodziutki mężczyzna, krokiem szybkim, nerwowym. Co chwila staje przed oknem wystawowym i patrzy w głąb sklepu. Tam przecież śliczna ekspedientka, o chabrowych oczach, różowej buzi i krwistych usteczkach, kraje wędliny i obsługuje klientów.

Młodzieniec patrzy i wzdycha.

Ale jeśli kto sądzi, że młodzieniec wzdycha do ślicznej ekspedientki, to myli się wielce. On bowiem jest bezrobotnym i wzdycha do szynki i kiełbasy, bo parę dni nic w ustach nie miał.

Wieczór. Ulicą idzie szybkim krokiem milutka dziewuszka. Skromna, bo ma nadół spuszczone oczka. Za nią mknie krok w krok, mimo rzęsistego deszczu jakiś facet i nie spuszcza z niej oka ani na chwilę.

Podobała mu się najwidoczniej i chce pewnie, ot tak prosto na ulicy, zawrzeć z nią znajomość.

Ależ nic podobnego!

To tylko tajny agent prowadzi do komisariatu „dziewczynkę", bo chodziła w niedozwolonym miejscu.

Wesoło w knajpce gra muzyczka, równie wesoło bawi się w towarzystwie pan Alojzy Bukiecik, Są i panienki.

Wtem otwierają się drzwi i na salę wchodzi żona p. Bukiecika.

Rozgląda się po sali. Może się umówili już, jak spędzić wesoło dzisiejszą noc.

O nie, nie chęć zabawy ją przywiodła! Bo oto chwyta męża za kołnierz, wyprowadza z restauracji i mówi ponuro:

— Ja ci dam, łajdaku! Znów wszystkie pieniądze przepijasz?

Nie wierzmy więc złudnym obrazkom, nie znając rzeczywistości, pozory bowiem mylą.

# SREBRNE MYŚLI

## domowego filozofa.

Przekazano nam,że Metuzalem żył 900 lat, lecz w owych czasach mało było jeszcze lekarzy.

* * *

U nas karze się dzieci za kłamstwo, dorosłych zaś za to, że mówią komuś prawdę.

* * *

Kobiety z przeszłością, szukają przeważnie męża — z przyszłością.

* * *

Tajone łzy zdradzają się niekiedy przez uśmiech.

* * *

Jak mądre byłyby kobiety, gdyby miały ten rozum, który przez nie stracili już mężczyźni.

# Czy strzeliłbyś do mnie?

## Stalin i krasnoarmiejec.

Na posiedzeniu komisarzy ludowych w Moskwie, komisarz wojny chwalił się, że wojsko jest bardzo wierne i oddane bolszewizmowi, a szczególnie swemu wodzowi Stalinowi. Stalin kazał wówczas wezwać zwykłego krasnoarmiejca i zapytał go:

— Powiedz, towarzyszu, prawdę. Gdyby kapral kazał ci strzelać do mnie, to strzeliłbyś?

— Nie — odparł żołnierz.

Stalin kazał mu dać za to kieliszek wódki i pyta dalej:

— Powiedz, mój drogi, gdyby sierżant kazał ci strzelać do mnie, strzeliłbyś?

— Nigdy — zapewnia żołnierz.

Jeszcze jeden kieliszek wódki.

Stalin pyta dalej:

— No, powiedzno, gdyby oficer rozkazał ci do mnie strzelić, to wtedy strzeliłbyś, towarzyszu?

— W żadnym wypadku — powiada żołnierz.

Trzeci kieliszek wódki.

— A teraz powiedz mi, towarzyszu, dlaczego byś nie strzelał?

— Bo — odpowiada żołnierz — ja jestem w orkiestrze i wcale nie mam karabinu.

# PSZCZOŁY POD ŁAWKĄ.

## PRZYGODA POCZCIWEGO CHŁOPKA.

Jechał sobie taki poczciwy chłopek koleją... Wiózł w podwójnym papierowym worku dwa roje pszczół — dar dla starego swego przyjaciela.

Długo niezdecydowanie — szukał wzrokiem odpowiedniego miejsca — gdzieby ten transport tysięcznej armii ulokować, aż zdecydował się i wsunął pod ławkę.

W przedziale nie było zbytniego tłoku — prócz niego siedziała tylko jakaś zadumana dziewoja.

Nie rozmawiali — w przedziale cisza, słychać tylko miarowy stukot kół o spojenia szyn... aż nagle, ni z tego, ni z owego chłopek zerwał się z ławki, jakby go kto szydłem kolnął i wybałuszywszy na sąsiadkę niebieskie ślepia wrzasnął:

— A pójdziesz ty psiokrew!...

Wrzasnęła również przeraźliwie dziewoja, zerwała się i w panicznym strachu wyleciała z przedziału na korytarz prosto w ramiona, niespodziewającego się takiego nagłego ataku, konduktora.

— Ratunku!... ratunku!... wariat!... wariat!...

Tymczasem kmiotek już się uspokoił, szybko ściągnął buciska i spodnie i z flegmą godną właściciela kilkunastu morgów ornej i żyznej ziemi wywiesił przez okno— gospodarskie swe spodnie. Okazało się bowiem, że zwilgotniały worek papierowy pękł i część uwięzionych w nim pszczół rozpoczęła spacer po nogach i udach wieśniaka.

Nie na tym jednak koniec.

W tym samym momencie nadjechał z przeciwnej strony pociąg pośpieszny. Szalony pęd powietrza porwał za sobą dumę i chlubę biedaka — długoletnie, odświętne porcięta.

Jaki widok przedstawił się powracającej z „władzą" niewieście, nie trudno sobie wyobrazić.

Był upał więc „wariat" był nie tylko bez krawatu, ale i bez kamizelki, krótka jak życie ludzkie koszulina nie mogła dostatecznie przysłonić wszystkich jego męskich wdzięków...

— Ach... aaach!... pisnęła ze zgrozy biedna niewiasta i znowu padła w ramiona funkcjonariusza P.K.P.

Wszystko wkrótce się wyjaśniło — uspokoiła się i niewiasta, która zakrywając wstydliwie powiekami torturowane przykrym widokiem oczęta — tak — „na ciemniaka" długo baraszkowała w swej walizce, aż wyciągnęła swój niebieski — z czerwonym serduszkiem na piersiach — kostium kąpielowy i znowu nie podnosząc cząt, ofiarowała wspaniałomyślnie bezwstydnie nagiemu... dość dobrze zbudowanemu przedstawicielowi rodu Adama.

Na następnej stacji zdziwiony przyjaciel z podziwu zaniemówił, że w Psiej Wólce... tak cudacznie moda się zmieniła.

### Dowód



— Dobrze, że pan już idzie panie mechaniku, zdaje się, że nasz piec kąpielowy nie jest w porządku!



# Pożądane pioruny

## Zażegnane burze domowe.

Lato tegoroczne upływa pod znakiem burz i piorunów, obfitych i złośliwych. Biły w sterty chłopskie i chałupy, zabijały całe rodziny z przedziwną celnością, trafiały w drzewa, pod którymi schronił się człowiek. Dlatego znalezienie właściwego stosunku do tego zjawiska wydaje się rzeczą konieczną.

Ludzie dzielą się na dwie grupy: tych, którzy się boją piorunów i tych, którzy się rzekomo nie boją. Pierwsi są przynajmniej szczerzy, drudzy grzeszą hipokryzją. Pierwsi, gdy tylko zbliża się burza, uziemniają antenę, zamykają okna i piece, gaszą papierosa opróżniają kieszenie z przedmiotów metalowych, sadowią się w jakiśm neutralnym i zacisznym kącie mieszkania i polecają duszę Bogu. W sumieniu swym są w porządku, bo przecież podczas wojny żołnierz nie staje się tchórzem, chroniąc się przed granatami. Czy piorun nie jest produktem niebieskiej artylerii?

Ludzie, którzy nie boją się burzy, stosują te same środki ostrożności, o ile nikt ego nie widzi. Za to przy świadkach urządzają przeciąg, trzymają w ręku nożyczki i śmieją się nieco nerwowo przy otwartym oknie. Liczą mianowicie na to, że na sąsiedniej kamienicy znajduje sę porunochron.

Na ogół kobiety łatwiej ulegają panice, niż mężczyźni, i to ma swoje dobre strony. Mianowicie statystyka powiada, że podczas burzy wiele skłóconych małżeństw dobiło szczęśliwie do pojednania. Ta sama Żabcia, która przed godziną syczała: „Nie dotykaj mnie, nędzniku!" — gdy tylko zahuczy pierwszy grzmot ,przytula się spontanicznie do tegoż nędznika, szukając schronienia pod skrzydłami jego marynarki. Jeśli on nie wykorzysta tej okazji, udowodni, że jest nie tylko nędznikiem, ale i niedołęgą.